GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. — Chicago, Illinois, Czwartek, 27-go Sierpnia, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.

Pan Radomski obecnie kolektuje w Pittsburgh i po całem Alleghany County.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Christianii, stolicy Norwegii, donoszą dnia 20 bm.: Okręt Nansen'a "Fram" przypłynął do Skjervo, w prowincyi Tromsoe, wczoraj wieczorem. Komendant kapitan Sverdrup raportuje, że wszystko na pokładzie statku jest w dobrym porządku.

Okręt "Fram" dobił w dniu 14 sierpnia do wyspy Danes i tam jego załoga zobaczyła się z profesorem Andree, który tam wyczekiwał na pomyślny wiatr aby balonem puścić się w podróż przez biegunowe okolice.

"Fram" wypłynął dzisiaj rano ze Skjervo i udaje się do Tromsoe, gdzie na pokład statku wejdzie dr. Nansen.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 20 bm., że rząd niemiecki postanowił nie mieszać się wcale do sprawy powstania kretańskiego i prędzej się niem nie zajmie, aż po spotkaniu sie cara rosyjskiego z cesarzem niemieckim.

* * *

Z Cetynii, stolicy małego księztwa Czarnogórskiego (Montenegro) donoszą, ze Vittorio Emanuelle, książe Neapolu, najstarszy syn i następca króla włoskiego, zaręczył się z księżniczką Heleną, trzecią córką Nikity księcia Czarnogóry. Księżniczka Helena, która urodziła się d. 8 stycznia, 1873 r., jest bardzo piękną i wysoko wykształconą młodą damą, posiadającą czerstwe zdrowie, i wcale nie zna co są zbytki a nawet zwykłe wygody. Wychowanie dostała bardzo wzorowe i nadzwyczaj skromne co do wystawności i wygody. Przez pewien czas mówiono o księżniczce Helenie jako o przyszłej żonie teraźniejszego cara moskiewskiego Mikołaja, lecz do porozumienia matrymonialnego ostatecznie nie przyszło.

* * *

Depesza z Rzymu do londyńskiego "Standard'u", opiewa, że car zatelegrafował obietnicę być uczestnikiem w ceremoniach zaślubin księżniczki Heleny czarnogórskiej z włoskim następcą tronu. Carowi, z okazyi jego wizyty do Włoch, towarzyszyć będzie caryca. Z powodu decyzyi tej, opowiadają, że cesarz Wilhelm odwiedzi króla Humberta w tej samej okazyi i także będzie uczestnikiem na zaślubinach.

* * *

Z Aten donoszą do "Daily News" w Londynie, że na wyspie Krecie istnieje obawa, iż znów ponownie wybuchną rzezie chrześcian. Garnizony tureckie rozlokowane po małych miasteczkach po Krecie zostają ściągane do większych miast.

* * *

Parowiec "Fort Salisbury", który wypłynął z Londynu 24 lipca w drogę do zatoki Table, w Kolonii Przylądka, wrócił się i bezpiecznie wylądował pasażerów. Parowiec ten pali się od dziesięciu dni, lecz załodze z największym wysiłkiem udało się pożar kontrolować tak długo, aż statek szczęśliwie nie powrócił do portu.

* * *

Do Wiednia nadeszła wiarygodna wiadomość, że Albańczycy zamordowali tureckiego konsula w Vrania, Serbii, blizko granicy macedońskiej.

Inna depesza z Aten opiewa, że powstańcy kretańscy wywiesili w Zipopaulo sztandar oznaczający połączenie Krety z Grecyą.

* * *

Angielskie władze dowiedziały się, że rząd boerski w Transwaalu uzbraja boerów i jest obawa, że znów zanosi się na wojnę z angielskim rządem kolonialnym w Południowej Afryce.

* * *

Wiedeń, stolica Austryi, stroi się w szatę gotową, na przyjęcie cara, i jego świty, co nastąpi w czwartek 27 bm. Sześć białych koni, przeznaczonych na ciągnienie carskiego powozu, znajduje się w codziennem tresowaniu aby się nie wspinały i szarpały na widok gromad ludu, chorągwi i kapel muzycznych.

20,000 wojska tworzyć będzie od dworca do pałacu szpaler w którym carski pojazd i jego świta pojadą. Jestto więcej wojska jak kiedykolwiek znajdowało się w Wiedniu na takiej okazyi.

I w Paryżu, także spieszą się z przygotowaniami na odwiedziny cara. Obecnie ulica przed carską ambasadą zostaje od nowa brukowaną a dekoracye będą tak wielkiemi, wspaniałemi i na takiej skali o jakiej ani się nie śniło przed tem nikomu.

Wyjazd cara na odwiedziny, wywołał wielką obawę o bezpieczeństwo carskiej osoby i podczas pobytu cara we Francyi, policya będzie przeglądać z jak największą skrupulatnością wszystkie paszporta. Do Paryża już zjechała się wielka liczba rosyjskich detektywów i szpiegów, którzy pomagać będą policyi francuzkiej w odkrywaniu podejrzanych ludzi.

Na przyjęcie cara, prezydent Faure ubierze się w kostyum napoleoński, stósownie do portretu Greuse'a.

* * *

Anglicy postanowili popchnąć pochód swego wojska dalej do Dongoli, w Afryce. Obecnie mogą już statki kursować po Wyższym Nilu i wyselka wojska dalej w głąb uskutecznioną będzie marszem lądowym i statkami po rzece.

* * *

Li Hung Chang, chiński wice-król, opuścił Anglię dnia 22 bm. i parowcem amerykańskim "St. Louis" wyjechał do New York'u.

Wszyscy w Anglii ogromnie się czują rozczarowanymi, albowiem znakomity mąż chiński nie zostawił w Anglii żadnych obstalunków na okręty, armaty i wyroby. Prasa angielska w uszczypliwy sposób odzywa się do Li Hung Changa i nie może strawić ogromnego zawodu.

* * *

Wojna w Matabeleland skończyła się z korzyścią Anglików. Krajowcy poddali się i przyrzekli spokojnie zająć się pracą i więcej broni nie podnosić przeciw białym osadnikom.

* * *

Londyński "Telegraph" odebrał z Aten depeszę podającą propozycye europejskich mocarstw przedstawione Turcyi celu zakończenia powstania w kretańskiego. Propozycye te są jak następuje:

1. Mianowanie chrześciańskiego gubernatora Krety, który sprawować będzie swój urząd przez 5 lat pod gwarancyą mocarstw.

2. Ekonomiczna autonomia, tj. samorząd, z wypłatą haraczu sultanowi.

3. Zreorganizowanie żandarmeryi przez oficerów europejskich.

4 Niezawisłość sądownictwa Krety przez utworzenie wysokiego sądu w Kanea.

Donoszą, że sułtan turecki odrzucił czwarty punkt, lecz zgadza się na przyjęcie pierwszych trzech propozycyi.

* * *

Pomiędzy rzeczpospolitą brazylijską a Włochami zapanowały naprężone stosunki i sytuacya jest tak zachwianą, że może przyjść do wojny. Powodem tego stanu są bójki i napaście wzajemne Brazylianów i włoskich osadników w San Paolo.

W ubiegłą sobotę i niedzielę przyszło do rozlewu krwi.

Rząd brazylijski utrzymuje, że konsul włoski podżegał włoskich osadników do zaczepienia Brazylianów. W zaburzeniach tych dwóch dni 3 osoby zostały zabite a 40 poranionych.

* * *

Profesor Andree zaniechał swojej podróży balonem do bieguna północnego i w dniu 24 bm. wrócił do Tramsoe na pokładzie statku "Virgo" na który wsiadł z wyspy Dane. Próbę ponowi na przyszły rok.

Rewolucya Kubańska.

KEY WEST, Fla., 19 sierpnia. — Przeszłego poniedziałku 2,000 Kubańczyków pod dowództwem Aguiry stoczyło walną bitwę z 2,500 Hiszpanami, dowodzonymi przez generała Ochoa. Bitwa trwała kilka godzin i długo się ważyła, aż nareszcie Kubańczycy przypuścili gwałtowny atak "machetami" i rewolucyoniści stali się panami placu boju. Hiszpanie stracili 230 zabitych i 300 rannych. Kubańczyków poległo 120 a 200 zostało ranionych. Rewolucyoniści zdobyli od Hiszpanów cztery działa polowe.

HAVANA, 19go sierpnia. Dwa tysiące rewolucyonistów zaatakowało konwój hiszpański blizko Bayamo.

Gen. Hernandez na czele 100 żołnierzy wyruszył na odsiecz i przyszło do żwawej bitwy. Urzędowe wiadomości opiewają, że rewolucyoniści zostali odparci z wielką stratą.

Jeden oficer i trzech żołnierzy, należących do kolumny hiszpańskiej, zostali zabici i 1 kapitan, chirurg weterynowy i 22 żołnierzy odnieśli ciężkie rany a 35 żołnierzy lekkie rany.

HAVANA, 19go sierpnia. Przeszłej niedzieli pociąg, w którym znajdowało się wielu cywilnych pasażerów i silna eskorta wojskowa, a składający się z wagonów regularnych i wagonów uzbrojonych, wyruszył z Consolacion del Sur, w prowincyi Pinar del Rio do Havany i miał przybyć tego samego dnia. Lecz pociąg nie przyjechał i władze wojskowe zatrwożone o bezpieczeństwo podróżnych, wysłały pociąg z wojskiem na zwiady.

Okazało się, że pociąg wpadł w zasadzkę i że przyszło do bitwy z rewolucyonistami. Pociąg z odsieczą nadjechał w sam czas aby uratować wojsko schwytane w zasadzce od zupełnego wytępienia. Sześciu żołnierzy hiszpańskich padło trupem a 1 porucznik i 21 żołnierzy przywieziono tutaj rannych.

Rewolucyoniści, którzy napadli na pociąg, znajdowali się w silnej liczbie i użyli dynamitu w wykolejeniu pociągu.

Groźba kapitana - generała Weyler, że on sam osobiście obejmie komendę nad wojskami operującemi przeciw rewolucyonistom, nie urzeczywistniła się — była to tylko pogłoska. Gen. Maceo kontroluje całą prowincyę Pinar del Rio, podczas gdy Maximo Gomez czyni co mu się podoba we wschodniej części wyspy.

— Wojna kubańska kosztuje Hiszpanią 300 tysięcy dolarów dziennie.

HAVANA, 24go sierpnia. Depesza z Holguin, w prowincyi Santiago de Cuba opiewa, że rewolucyoniści w sile 2,000 pod dowództwem Calexto Garcia zaatakowali forty w Banes, miasteczku blizko północnego wybrzeża w okręgu Holguin. Rewolucyoniści wezwali garnizony fortów do poddania się, czemu się wojsko oparło. Rewolucyoniści wtedy spalili wsie Carbonico i Lama i domostwa w całej okolicy. Następnie przypuścili szturm do fortów. Szczegółów żadnych nie ma.

Wczoraj w biały dzień zderzyły się dwa pociągi wiozące wojsko rządowe w Guanebana, w prowincyi Matanzas. Trzech żołnierzy poniosło śmierć, jedenastu zostało śmiertelnie poranionych a 12 lekko.

Gen Weyler zamierza ogłosić dekret zakazujący zbioru kawy, albowiem dowiedział się, że niektórzy planterzy chcą zapłacić rewolucyonistom podatki z pieniędzy, które dostaną ze zbioru kawy.

Z POLITYKI.

Kampania tegoroczna tak zajmuje wszystkich, że już nawet "politykę" przeniesiono do kościołów i pastorowie i księża miewają kazania o kwestyi monetarnej do swych parafian. Dotychczas, z małymi wyjątkami, wszyscy panowie duchowni oświadczyli się za "walutą złotą" a przeciw "wolnemu biciu srebra". Księża i pastorowie otwarcie z ambon polecają parafianom głosować za panem McKinley i za "uczciwymi pieniędzmi".

* * *

Demokraci "złoci" w Maryland podzieleni są na dwa obozy. Jedna fakcya otwarcie jest za nominatem republikańskim p. McKinley, a druga zaś żąda odrębnego nominata "złotego" na prezydenta.

* * *

Populiści w Stanie New York chcą się połączyć z demokratami i już propozycyę swą przedłożyli szefom newyorskiej demokracyi.

* * *

W sobotę na zebraniu demokratów powiatu Sangamon w Springfield, Ills., przemawiał senator John M. Palmer za "uczciwymi pieniędzmi".

* * *

Po całym kraju właściciele fabryk miewają mowy w godzinach obiadowych do swych robotników, pouczając ich co znaczy wolne bicie srebra. Wykazują cyframi i faktami, że wolne srebro będzie nieszczęściem ogólnem i najgorzej dotknie robotnika.

W wielu miastach kondduktorzy i motormani na ulicznych liniach elektrycznych organizują się w "McKinley kluby".

* * *

W New York City kilku bogaczy ofiarowało się założyć, stawiając podwójną sumę pieniędzy, że Bryan przepadnie w wyborach listopadowych. Pewien Louis Lombard, z Lombardale, N. Y., ofiarował postawić $10,000 gotówką naprzeciw $5 000, że Bryan zostanie pobity. Dotąd nikt nie miał śmiałości ryzykować $5.000.

* * *

Demokraci "złoci" w Stanie Ohio oświadczyli się niezłomnie za mianowaniem trzeciego tykietu z pełną liczbą regularnych nominacyi w przyszłych wyborach i stanowczo p. McKinley nie będą popierali. Stanowisko ich może łatwo zachwiać innych złotych demokratów, którzy nie są jeszcze zdecydowani czy głosować lub nie głosować na p. McKinley.

* * *

Popokraci, tj. demokraci i populiści w Stanie Idaho zamianowali na stanowej konwencyi w Boise następujących obywateli swymi kandydatami:

Na Gubernatora,
Frank Stuenenberg.
Na Najwyższego Sędziego,
R. P. Quarles.

* * *

Do Canton, Ohio, siedziby pana McKinley przybyła w przeszłym tygodniu delegacya negierska z Cleveland, Ohio. McKinley w odpowiedzi na ich adres wypowiedział, że republikańska partya zawsze broniła spraw negrów i uważała ich i uważa jako równouprawnionych z białymi.

* * *

Członkowie głównej kwatery republikańskiej w Chicago porozumiewają się z członkami głównej kwatery w New York'u za pomocą telefonu "długo dystansowego."

* *

John M. Palmer, "złoty" demokrat, jeden z dwóch senatorów Stanu Illinois do Washington'u oświadczył swoje przekonanie, że złoci demokraci na konwencyi w Indianapolis nie wybiorą żadnego kandydata na prezydenta, lecz poprą nominata republikańskiego majora McKinley.

On sam głosować będzie tykiet republikański i radzi każdemu uczciwemu demokratowi głosować na pana McKinley.

Myto amerykańskie i meksykańskie.

Kolej żelazna "New Mexico & Arizona Railway" jest częścią "Santa Fé" kolejowego systemu i jej tor prowadzi od Benson, Arizona do Nogales, gdzie rozpoczyna się kolej Sonora, przerzynająca kraj meksykański do Guaymas nad zatoką kalifornijską. Kolej Sonora jest również częścią Santa Fé systemu.

Na amerykańskiej sekcyi tej kolei myto, wypłacane pieniędzmi amerykańskimi, wartymi 100 centów na dolarze, jest następującem:

Konduktorzy	$100.00	na miesiąc
Maszyniści frachtowi	4.00	na dzień
pasażerscy	5.00	"
Brekmani (hamownicy)	60.00	na miesiąc
Palacze frachtowi	2.50	na dzień
pasażerscy	3.00	"
Forman sekcyjny	60.00	na miesiąc
Robotnicy sekcyjni	1.00	na dzień.

Na części w Nogales, Arizona, robotnicy sekcyjni — sami Meksykanie dostawają po 75 centów na dzień, gdzieindziej jednego dolara.

Na Meksykańskiej części kolei myto jest następującem, płacone meksykańskiem srebrem, wartem 55 centów na dolarze:

Konduktorzy	$180.00	na miesiąc
Maszyniści	200.00	"
Brekmani	75.00	"
Palacze	100.00	"
Forman sekcyjny, na dubeltowej sekcyi	80.00	"
Forman sekcyjni na pojedyńczej sekcyi	70.00	"
Robotnicy sekcyjni	1.00	na dzień.

Powyższe wykazuje, że mimo większych cyfr, kompania więcej płaci na amerykańskiej części kolei jak na meksykańskiej części W amerykańskiej części myto jest liczonem i wypłaconem na podstawie waluty złotej, w Meksyku na podstawie waluty srebrnej.

Urzędnicy kompanii oświadczyli, że musieliby zaprzestać interesu po stronie meksykańskiej, gdyby mieli prowadzić biznes na podstawie srebrnej a wypłacać na podstawie złotej.

Konduktor na meksykańskiej stronie dostaje więcej kawałków srebra jak konduktor na amerykańskiej stronie, lecz tyle za nie może kupić. Gdy ofiaruje dolar meksykański meksykańskiemu grosernikowi dostaje tylko pół funta herbaty. Amerykański konduktor za swój amerykański dolar dostaje 2 funty herbaty.

Jeźliby Stany Zjednoczone przyjęły wolne bicie srebra nicby nie zmieniło się w Meksyku. Myto tam nie zostałoby naruszonem. Zato po amerykańskiej stronie ceny towarów skoczyłyby natychmiast w górę, lecz myto nie podniosłoby się tak jakby się ceny podniosły.

Czarnogóra,

jak wiadomo, obchodzić będzie niebawem 200-letni jubileusz istnienia dynastyi Petrowiczów. Komitet, który zajmuje się przygotowaniami do uroczystości jubileuszowych w Cetynii, rozesłał właśnie do "wszystkich Czarnogórców, Serbów i Słowian w ogólności" wezwanie do wzięcia udziału w jubileuszu, przyczem mogłoby się odbyć "wspólne omówienie" spraw żywotnych. Wielu polityków słowiańskich, liczni członkowie słowiańskich dynastyi, jak również reprezentanci wielu Towarzystw słowiańskich, przyrzekli swój współudział w uroczystościach czarnogórskich, które mają się odbyć we wrześniu b. r., w dniach od 10 do 21. Książe Mikołaj będzie w tym czasie na przeglądzie wojska w swojej stolicy, poczem ma uczestniczyć w uroczystem otwarciu nowych koszar w Cetynii, w których zamieszka pierwszy, według rosyjskich wzorów utworzony, pułk armii czarnogórskiej.

Omyłka sądowa.

Dwadzieścia lat więzienia, bez winy odsiedzianego, to zaprawdę zjawisko, które po tylu i tylu jękach przez poetów, od Wiktora Hugo począwszy, wydanych, nie powinnoby już chyba się powtarzać. Niestety jest jednak inaczej. W dniu 11 maja 1876 r. popełnił rzekomo kradzież towaru za 108 guldenów czeladnik złotniczy w Wiedniu, niejaki Scheglfiner. Po wielu korowodach, procedurze tamecznej właściwych, wypuszczony na wolność dla braku dowodów, ponownie był on w lat kilka aresztowany i już naprawdę skazany. Przy niesforności i oporności więźnia do rozpaczy doprowadzonego, kara zrosła się z nim niejako — jeżeli tak wolno się wyrazić. I po wieloletniem zamknięciu, gdy dziś z młodzieńca zrobił się prawie starzec po więzieniach styrany, wyznał na łożu śmiertelnem inny zupełnie czeladnik, wespół z tym biedakiem podówczas pracujący, że to on kradzież, o którą chodzi, popełnił. Wskutek tego zeznania i na podstawie innych jeszcze danych sprawa Scheglfinera raz jeszcze rozpatrywana była w ubiegłym tygodniu przez sąd karny w Wiedniu. Na mocy wyroku sądowego Scheglfiner został rehabilitowany i do czci przywrócony.

Kolegium kardynałów

składa się — jak powiada dziennik "Italia" — obecnie z 62 członków. Między nimi jest 33 Włochów, a 29 z pomiędzy innych narodowości. Z tych ostatnich jest 6 Francuzów, 6 Austryaków, 5 Niemców, 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 1 Anglik, 1 Irlandczyk, 1 Belgijczyk, 1 Australczyk, 1 Kanadyjczyk i 1 Amerykanin z północy. Cyfry te są niezupełnie dokładne: Francya liczy bowiem teraz z powodu śmierci kardynała Borret'a tylko 5 członków kolegium. Francuzi niezadowoleni oddawna, żądają, by liczbę kardynałów im powiększono i aby reprezentant Francyi stale siedział w Rzymie, jako tak zwany kardynał kuryi. Urząd ten sprawował dawniej kardynał Bonaparte. Co się tyczy 6 Austryaków, to byłoby stosowniej mówić o 6 Austryakach i Węgrach. Między 5 Niemcami pomieściła „Italia" także Polaka Ledóchowskiego, kardynała stale w Rzymie mieszkającego. „Italia" konstatuje, że Włosi posiadają w tym składzie bardzo małą większość, tak małą, jak to było w czasie, gdy papiezki tron wznosił się jeszcze w Awignionie.

Po afiszach

można poniekąd sądzić o charakterze narodu. Nasze są to po większej części ogłoszenia drukowane złotemi lub srebrnemi literami na tle rozmaitych barw. Ogłoszenia obrazkowe opiewają najczęściej o jakiejś destylarni, a figury przedstawione tam mają ładne twarze, bardzo kolorową odzież, ale wyglądają jak lalki, nie wiadomo, dla czego tu właśnie ustawione.

Afisze angielskie odznaczają się dużemi rozmiarami, kolorami ciemnemi i matowemi i wielką liczbą figur. Wszystkie postacie afiszowych scen są ubrane od stóp do głów, odznaczają się zdrowiem, siłą, olbrzymią budową i spokojem. Matka spokojnie karmi dziecko, myśliwiec spokojnie zabija tuzin bawołów, królowa Wiktorya spokojnie przypatruje się cyrkowemu towarzystwu Buffalo Bill, a kilka osób spokojnie sprzecza się nad świeżo zamordowanym człowiekiem.

Na afiszach francuzkich ukazuje się świat nadzwyczajny. Widzimy rozebrane kobiety, obsypanych mąką błaznów, dzieci z zabawkami, trupy, morderców, ścięte głowy, palące się miasta, cyrkówki na koniach.... A wszystko to chude nerwowe, rozhulane, rozpędzone tak, że aż kurz wzbija się po nad ziemię. Cechą dominującą jest ruch, szalony ruch! głównem uczuciem — lubieżność, a główna barwa — krew, paląca się złotym płomieniem. Wśród tej orgii pajaców, kokot, sutenerów i morderców, od czasu do czasu widać.... parę kobiet, z których jedna płacze, a druga tuli ją do piersi.... Jest to afisz, wzywający na widowisko dobroczynne, na poratowanie jakichś powodzian, pogorzelców, albo ofiar trzęsienia ziemi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień, 1896 r.

27 C. Gebharda, Józefa Kalas.
28 P. Augustyna b., Adeliny.
29 S. Scięcie św. Jana Chrzciciela.
30 N. Róży p., Nonnata, Pauliny.
31 P. Rajmunda, Feliksa.

Wrzesień.

1 W. Św. Aniołów Stróżów.
2 Śr. Stefana kr., Absalona.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Krwawa scena w sądzie. Z Warszawy donoszą do "Frankfurter Zeitung" o krwawej scenie, jaka się rozegrała w radomskim sądzie. Dwaj niebezpieczni rabusie Fedorowicz i Nowak skazani zostali na długoletnie roboty przymusowe. Kiedy im ogłoszono wyrok obaj rzucili się z pięściami na jednego ze świadków, Majczaka, którego zeznania najbardziej były obciążające. Nowak następnie dobył noża z kieszeni i pchnął go w pierś. Majczak padł na miejscu. Z trudnością udało się w końcu opanować rozwścieczonych zbrodniarzy i powstrzymać ich od dalszych zamachów.

— Łódź, 28 lipca. W aptece Spokornego przy ulicy Piotrkowskiej zdarzyła się straszna eksplozya. Siedm osób rannych, z tych dwie a mianowicie Susman i Cieślak, odniosły rany śmiertelne. Lżejsze rany odniosła córka lekarza, panna Wislocka. Apteka zniszczona. Straty duże.

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

Chodzież. Pewnemu rolnikowi z okolicy tutejszej wydarzyło się w tych dniach takie nieszczęście. Nałożył na wóz miech wapna i usiadł na nim. Zgniótł przy tem butelkę od wódki, którą miał w kieszeni w surducie. Wapno się rozmoczyło i gospodarz skutkiem tego odniósł bardzo ciężkie rany.

— Kruświca. Podczas burzy dnia 1 sierpnia trzasł piorun we wsi Łęgu w stodołę i spalił ją całą oraz stajnią. Żywcem zgorzał woźnica i 4 konie cugowe.

— Podgórze. Robotnica Pikram z Podgórza nazbierała pomimo zakazu odłamów z potrzaskanych granatów na placu ćwiczeń artyleryi. Pomiędzy temi znajdował się tak zwany zapalacz (Zuender) z masą palną. Tym bawił się 13 letni syn Pikramowej w obecności 2 towarzyszy Jasińskiego i Czajkowskiego, siląc się na wydobycie z niego prochu. Naraz niebezpieczna zabawka roztrzasła się z hukiem, a odłamy rozpruły Pikramowi brzuch, oderwały mu obie ręce i kawał głowy i na miejscu położyły go trupem. Towarzysze jego ciężko na nogach i rękach poranieni. Podruzgotał on prócz tego w izbie komodę, zwierciadło i okna, a kilka odłamków wyleciało i utkwiło w ścianę obok stojącej stajni.

— Kilka centnarów złota i srebra, wedle doniesienia "Breslauer Ztg." znaleziono w W. Ks. Poznańskiem w majątku Dobieszewko. Wygrzebano 2 centnary 85 funtów monet złotych i srebrnych, pomiędzy Potulinem i Dobieszewkiem w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich z r. 1656, Szwedzi przeciągali tą drogą do leżącego w pobliżu miasteczka Gołańczy, bądź z czasów wojen neapolitańskich, gdy generał Davoust w r. 1812 w drodze do Rosyi wraz z wojskiem przechodził przez Dobieszewo. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, zawierających stare monety.

— Wykopaliska. Bardzo ciekawe odkrycie zrobił p. Henryk Trąmpczyński z Biernatek na terytoryum wsi Biernatki, tuż przy granicy dzierżawionego przez siebie majątku, należącego do majętności kórnickiej w Poznańskiem. W zeszłym roku przy dobywaniu kamieni natrafił na ślady cmentarzyska przedchrześciańskiego i w tym roku robione prawidłowo poszukiwania szczęśliwym nadzwyczaj uwieńczone zostały skutkiem. Dotychczas wydobyto paręset urn najrozmaitszego kształtu, niezmiernej wartości dla badacza starożytności, rozmaitych naczyń, używanych przy obrzędach pogrzebowych pogańskich, gruchawek, świstawek dziecinnych, ciężarków używanych przy sieniach, grot kr[illegible]mienny, młot z kamienia g[illegible]dzonego i wiele innych rzeczy. Urny napełnione były popiołem, resztkami kości, w niektórych mieściły się špinki; przedmioty stroju ze śpiżu, koraliki szklanne itp. Wykopane przedmioty stanowią już dzisiaj bardzo poważny zbiór, mogący być ozdobą niejednego gabinetu starożytności. Wykopaliska te mieściły się w prawidłowych skrzynkach czworobocznych z gładkich kamieni. Każda większa urna zwykle była otoczoną drobnemi naczyniami obrzędowemi, jak łzawnice, naczynia małe niewiadomego przeznaczenia, lampki w postaci kagańców itd. Wiele urn było także już uszkodzonych. Cmentarzysko to dotąd jeszcze niewyczerpane i może być jeszcze polem bardzo interesujących odkryć dla badaczy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Świecie. Dnia 31 lipca bawiło się kilkoro dzieci w namiocie żniwiarzy na polu w Kozielicach. Ośmioletni Jan Marchlewski wyciągnął jednemu żniwiarzowi ze surduta, który wisiał na ścianie, nabity rewolwer, wymierzył z niego do 6 letniej Elżbiety Kępińskiej i zawołał: "teraz cię zastrzelę!" W tej też chwili rewolwer puścił, kula trafiła biedne dziewczę w brzuch i śmierć w 6 godzin potem już nastąpiła.

— Świecie. Sąd ogłosił subhastacyą Topólna. Z tego powodu piszą: "Znowu kawał polskiej ziemi jest zagrożony. W Świeckiem, a więc w okręgu, gdzie podczas ostatnich wyborów naliczono zaledwie czterech większych właścicieli ziemskich Polaków, idzie pod młotek w sądzie okręgowym w Świeciu, dnia 5go października rb. majątek Topólno, należący dotychczas do p. Kublickiego-Piottucha. Dochód czysty z tego majątku, obejmującego z folwarkami obszar 732 hektarów i 76 arów, obliczono na 2758 tal. Topólno, stara siedziba magnackich rodów, leży nad Wisłą w uroczym zakątku, oddalone od najbliższej stacyi kolei (Pruszcza) 7 kilometrami wybornej żwirówki. W Pruszczu znajduje się także mleczarnia i poczta. Topólno jest wsią kościelną; starożytny kościół był dawniej filią klasztoru częstochowskiego, obsługiwany przez OO. Paulinów; w obszernym parku znajduje się świeżo wybudowany pałacyk; obszerne zabudowania gospodarskie i gorzelnia w dobrym stanie, we wsi donośna oberża. Topólno samo leży w kotlinie, otoczone zaleśnionemi pagórkami, folwarki położone są na płaszczyźnie. Prócz dochodów z urodzajnej gleby płyną dochody z jarmarków, których odbywa się w Topólnie dwanaście na rok; z kilku wielkich sadów owocowych, z cegielni i z gorzelni, z zarybionego wielkiego jeziora, z nizin nadwiślańskich dostarczających wici koszykarskich, z polowania itd.; z czasem można by się doczekać własnego drzewa opałowego i porządkowego, uzupełniając zaleśnienie górzystego terenu. Słowem Topólno jest perłą powiatu świeckiego, ale otoczone ze wszystkich stron niemczyzną; na nizinach rozsiedli się niemieccy gburzy, a z drugiej strony sąsiaduje z Topólnem komisya kolonizacyjna w Zbrachlinie. Rodakom naszym zwracamy uwagę na tę posiadłość, nadającą się znakomicie na pańską siedzibę. Wartość Topólna podnosi także jego położenie w zagrożonym pod względem narodowym i religijnym powiecie świeckim. Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszych szczegółów".

— Z Lubawy donoszą "Gaz. Gr.": Niestety i u nas ziemię ojczystą sprzedają Polacy Niemcom. Tak np. postąpił sobie p. Kuczkowski, który swą posiadłość sprzedał z małym zyskiem Niemcowi, a którą tenże podobno zamierza sprzedać berlińskiemu landbankowi. Są tu i polscy panowie, którzyby byli chętnie tę ziemię zakupili, lecz nikt o sprzedaży nie wiedział, gdyż wszystko poszło cichaczem.

SZLĄZK.

"Katolik" bytomski ubolewa w ostatnim swym numerze nad dziczeniem i bezreligijnością młodzieży i robi następujące uwagi:

"Do dzisiejszej niereligijności u naszej młodzieży przyczyniają się bardzo szkoły i wszyscy ci, którzy tę młodzież chcą zgermanizować. Dowód na to jest jasny, bo dawniej, kiedy jej tak nie germanizowano, młodzież była o wiele lepszą. To pewno, że dopóki dziecko polskie w Szlązku mówiło pacierz po polsku, jak w domu, tak i w szkole, pozdrawiało zawsze śmiało swego duchownego i świeckiego nauczyciela ojczystemi słowy: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", dopóty było, prócz nielicznych wyjątków, dzieckiem bogobojnem, a wyrosły z niego młodzieniec był religijnym. Stał się on takim, bo wszelka nauka, mająca go umoralnić, przyjmowała się należycie w jego umyśle i sercu, ponieważ w mowie macierzystej dawaną była. W takiej jedynie mowie można dzieci i młodzież nietylko uczyć różnych przedmiotów z prawdziwym pożytkiem, ale zarazem dobrze wychowywać, to jest wykształcić moralnie umysł i serce, jak to najsławniejsi w świecie pedagodzy orzekli. Dziś dziecko polskie nie śmie u nas odezwać się do swcich nauczycieli i wielu innych osób religijnem pozdrowieniem w mowie ojczystej, ze stosownem uczuciem, bo ze zrozumieniem wypowiedzianem. Musi pozdrowienie takie wyrazić po niemiecku, jak papuga, bez przejęcia się znaczeniem tegoż, lub też pozdrawia świeckiemi wyrazami: "Guten Morgen", "Guten Tag" albo "Gut Abend". Nasze szkoły teraźniejsze, raczej system szkolny, zamiast pomagać rodzicom w religijnem wychowaniu dzieci, to przeciwnie utrudnia im takie wychowanie. Ci szkolni wychowawcy i wszyscy inni germanizatorzy naszych dzieci, a przedewszystkiem ci, którzy wybitne społeczne między nami zajmują stanowiska, są grubo odpowiedzialni za obecne dziczenie i niereligijność wzrastającego naszego pokolenia. Zdadzą też oni kiedyś za to przed Bogiem ciężki rachunek. Dziecko polskie, które się skłania ku niemczyźnie, które już chętnie pozdrawia niemieckiemi słowy, najłatwiej będzie lekceważyło Kościół katolicki, a z czasem i zupełnie odstąpić go może. Strzedz więc polskości naszego ludu w jego pokoleniach, to jeden z pierwszych obowiązków naszych. Dopóki bowiem ten lud jest szczerze polski, póty tylko jest na pewno katolicki. Dowodem tego to, iż gdzie się w naszym Szlązku lud zniemczył, tam się także i zlutrzył, a dziś w wielkiej części i luterską wiarę porzuca, stając się zupełnie bezreligijnym. W naszych też towarzystwach musimy polskość a nie niemieckość uprawiać, więc polską mowę, pieśń i myśl, a młodzież utrwalać w nich się będzie na prawdę w religijności i wyrabiać w sobie piękny wogóle charakter. Każdy zaś, kto w towarzystwach złożonych wyłącznie lub przeważnie z polskich członków, postępuje przeciwnie, działa wprost na szkodę katolickiego kościoła, a prawdziwie wierni słuchać go nie mogą, bo w przekonaniu swem potępić go muszą."

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Lwów, 2 sierpnia. Dnia 31 lipca 1847 roku stracono, jak wiadomo, na szubienicy we Lwowie za miastem na wzgórzu kieparowskiem najgorliwszego propagatora ówczesnego ruchu rewolucyjnego w Galicyi, ś. p. Teofila Wiśniowskiego i jego towarzysza Józefa Kapuścińskiego. Celem uczczenia tej smutnej rocznicy odbyło się onegdaj przed południem żałobne nabożeństwo w kościele Dominikanów, a następnie odsłonięcie na miejscu kaźni pomnika wzniesionego ku czci T. Wiśniowskiego. Pomnik dłuta p. Juliana Markowskiego, przedstawia kolumnę, na której szczycie wznosi się orzeł polski. Niżej widnieje napis: "Teofilowi Wiśniowskiemu, straconemu na tem miejscu 31 lipca 1847 za wolność ojczyzny, mieszczanie lwowscy 1896", pod tablicą zaś umieszczono marmurowe popiersie Wiśniowskiego w kształcie płaskorzeźby. Całość spoczywa na wysokiem podmurowaniu. Po poświęceniu pomnika przez ks. kanonika Lenkiewicza zabrał głos wiceprezydent Michalski i streściwszy życie Teofila Wiśniowskiego, zwrócił się do polskiej młodzieży rękodzielniczej, oddając jej w opiekę pomnik i wznosząc okrzyk na cześć tego, który przed 49 laty położył życie za ideę demokratycznej Polski.

Wieczorem, jak corocznie, zebrały się na wzgórzu klepa rowskiem tysiące ludności dla uczczenia pamięci męczenników narodowych. Wzniosłą uroczystość zakłóciła garstka socyalistów, której zachciało się i tutaj popisywać ze swoim hymnem "Czerwony sztandar."

— Z dniem 1 sierpnia w myśl uchwały rady miejskiej i kontraktu zawartego z firmą Si mens i Halske lwowski tramwaj elektryczny przeszedł na własność miasta i pod jego zarząd. Gmina ma zapłacić firmie tej razem około 750,000 zlr.; wartość obecna kolei elektrycznej po rozszerzeniu stacyi centralnej, po przeprowadzeniu niektórych inwestycyi, wraz z kosztem gruntu wynosi nieco więcej nnd 800,000 zlr.

Długość obu linii kolei elektrycznej, to jest z dworca kolejowego na Łyczaków i ulicy Hetmańskiej na Zofiówkę wynosi 6,68 kilom. Wozy idą co 5 minut z najmniejszą chyżością 7 km. na godzinę. Wozów kolej elektryczna posiada dziś 22. — W roku zeszłym przewiózł tramwaj 3,200,000 osób za płatnemi biletami, czyli dziennie przeciętnie 10,000 osób. Że przedsiębiorstwo to u nas ustaliło się i zapowiada znaczną rentowność, świadczy fakt, iż miesiąc lipiec przyniósł dochodu surowego przeszło 21 tysięcy zlr., a zatem przeszło o cztery tysiące więcej, niż miesiąc lipiec roku ubiegłego. A lipiec jest właśnie tym miesiącem, w którym miasto nasze się wyludnia.

Dotychczasowy kierownik tramwaju, p. Kern, jak i jego zastępca, p. Tomicki, pozostają nadal na swoich stanowiskach, zakontraktowani przez zarząd gminy na dłuższy szereg lat.

— Najstarszym w Galicyi człowiekiem jest niejaki Marek Flirak, były garbarz, mieszkający w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Wedle metryki, którą przedłożył celem otrzymania zapomogi, liczy on 109 lat. Nigdy w swojem życiu nie chorował i dotąd jest rześkim fizycznie i umysłowo. Z dziesięciorga jego dzieci, z których najmłodszy ma lat 60, żyje dotąd ośmioro.

— Bohaterski czyn wieśniaczki. Z dziejów ostatniej niesłychanej burzy i ulewy w pow. grybowskim w Galicyi należy podnieść bohaterski czyn odważnej 18-letniej dziewczyny Anny Malazdrownej z Gromnika. Gdy wskutek ulewy wezbrała nagle rzeka Biała, nadpływający bałwan zatopił przejeżdżający wóz z parą koni. Woźnica zdołał się uratować, lecz konie i wóz porwała woda; następnie wóz się rozerwał, konie zatonęły, a na tylnej części wozu zostało dwoje dzieci.

Widząc to wspomniana wyżej dziewczyna, stawia na brzegu dwojaczki, w których ojcu nosiła obiad, rzuca się w wezbrane fale i wśród rozpaczliwalki z rozszalałym żywiołem, wyrywa dwie młode ofiary śmierci. Sądzimy, że nie postąpimy niewłaściwie, — pisze "Kur. Lwowski" — podając do publicznej wiadomości godne pochwały, bezinteresowne poświęcenie się odważnej Polki wieśniaczki.

— Z Jęzor w Galicyi piszą do krakowskiego "Głosu Narodu:"

Dnia 19 lipca br. tj. w niedzielę o godz. tej wieczorem, jak twierdzą Rosyanie, chciał się przeprawić przez granicę jakiś ksiądz tamtejszy. Kozacy schwytali go na austryackiej stronie i znęcali się nad nim w najokropniejszy sposób, bijąc go kolbami i przezywając najsromotniej. Gospodarze z austryackiej strony, mieszkający koło granicy, udali się nieszczęśliwemu z pomocą; jeden z kozaków widząc to, wymierzył do Jurczyka i położył go na miejscu, inni zaś gospodarze widząc Jurczyka broczącego w krwi, usunęli się. W przestrachu i z bojaźni zapewne nie dali nikomu nic znać.

Na drugi dzień o godz. 4 rano przyszła do koszar straży skarbowej Jurczykowa, lamentując, że Rosyanie jej męża zabili i że nikomu nie dadzą dostąpić do jego ciała, chociaż on jest na naszej stronie, kto się zaś zbliży, do tego strzelają. W obec tego udali się nadstrażnicy Morawiecki i Suchodolski, strażnik Zembrzycki, budnik kolejowy Oho lus i gospodarz winiarni Berter, na miejsce czynu. Gdy się tylko wymienieni zbliżyli na jakie 80 kroków do krzaków, w których leżał trup, kozacy wskazali na zwłoki, a sami poczęli czemprędzej uciekać. Najbliżej nich znajdujący się strażnik Zembrzycki pogonił za nimi, ale że blizko była już granica, a odległość znaczna ich dzieliła, przedostali się na swoją stronę, skierowali lufy do strażnika Zembrzyckiego i dali ognia; trzy kule padły koło Zembrzyckiego, który zawdzięczać może tylko złym strzałom kozaków, że nie padł trupem. Na te strzały zbiegło się z okolic około 50-ciu kozaków, którzy bezzwłocznie rozpoczęli żywy ogień.

Straż skarbowa i towarzyszący jej ludzie, nie chcąc rozpoczynać formalnej bitwy, cofnęli się w tył za poblizkie do-

my, uchodząc w ten sposób ledwie z życiem, bo kule gęsto koło uszu im świstały. Trupa wzięli we wtorek Rosyanie do siebie i tam pochowali. Dla przeprowadzenia śledztwa zjechała już na miejsce zejścia komisya mieszana austryacko-rosyjska.

— Kapłan policyantem. Z Sokala donoszą nam: D. 17. lipca gwardyan tut. Bernardynów przejeżdżając obok pastwiska, wynajętego na skład materyałów budowlanych a należącego do tutejszego klasztoru spostrzegł, iż na temże pastwisku 12 letnie chłopaki paśli gęsi. Na widok ich gwardyan wysiadł z powozu i puścił się w pogoń ze sztyletem, wydobytym z laski za uciekającymi chłopakami a dopędziwszy ich okładał laską. Rodzina jednego z bitych stanęła w obronie chłopca i odparła atak czynnie.

— Złośliwej zbrodni dopuścił się w Modlniczce pow. Kraków, w nocy na 16, lipca niejaki Piotr Krawuś, wyrobnik tamtejszy. Wdarłszy się przez okno do mieszkania Kazimierza Wojdały, gospodarza i sklepikarza kółka rolniczego, poobcinał 3 dziewczętom śpiącym warkocze, a chłopa oblał naftą i podpalił. Ogień ugaszono, ale chłopak silnie poparzony. Zbrodniarza wytropiła już żandarmerya.

— Nowy obfity grunt naftowy odkryto w Starzawie i Suszycy wielkiej koło Chyrowa, gdzie w głębokości 140 metrów na bardzo znaczne źródliska nafty natrafiono, przy tak silnych gazach, że często przeszkadzają w wierceniu dalszem. — Wielką obfitość nafty odkryto także w Starejwsi kolo Brzozowa. Dnia 8. lipca w jednym z szybów nastąpił — jak pisze nam jeden z przyjaciół tak silny wylew ropy, że spłynęła po okolicznych gruntach. Kobieta tamtejsza Maślka, naczerpała sobie pełny dzbanek surowca i nie zatkawszy go, postawiła w domu pod ławą. Gdy wieczorem zaświeciła lampę, powietrze, napełnione gazem ropnym, zapaliło się jasnym płomieniem. Gospodyni spaliła się na węgiel, a czworo dzieci zostało silnie poparzonych.

Pies mścicielem.

Przed pięciuset laty żyli na dworze króla francuskiego Karola V. dwaj rycerze, którzy nad innych odznaczali się męstwem i odwagą; jeden nazywał się Aubry, drugi Macaire. Jakkolwiek wszyscy zgadzali się na to, że ani na polu bitwy ani w turnieju nikt im obu nie wyrówna, to jednak powszechnie przyznawano pierwszeństwo Aubremu. Ten bowiem posiadał obok dzielności i męstwa także i inne umysłowe zalety, które serca ludzkie ku niemu skłaniały: był bowiem uprzejmy i usłużony, towarzyski i wesoły, a jego twarz pogodna i uśmiechnięta, jego mowa otwarta, szczera i śmiała, niemniej jak jego uczynki, świadczyły o dobroci serca i prawości charakteru. Inaczej zupełnie przedstawiał się oczom ludzkim kawaler Macaire: zamknięty w sobie, milczący, ponury i zawsze zamyślony, stronił od towarzystw i zabaw, a jeżeli się odzywał, to najczęściej z przekąsem i złośliwie. Będąc przytem sam chciwym sławy i zaszczytów, niechętnie widział, jeżeli szczęście i drugim sprzyjało. Zdawało się, jak gdyby wszystkie dobra tego świata dla siebie tylko chciał zagarnąć. Z szczególniejszą zaś zawiścią patrzał na powodzenie Aubrego, który był jego najniebezpieczniejszym współzawodnikiem na drodze do zaszczytów wojskowych.

Właśnie szczęśliwie zakończono wielką wyprawę wojenną, w której Aubry nową okrył się sławą. Król tedy za powrotem do Paryża nadał mu w obec świetnego zgromadzenia rycerzy wyższy stopień wojskowy, a nadto obdarzył go w upominku pięknie wyrabianą szpadą honorową. Kiedy Aubry, ukląkłszy na prawe kolano przed królem, z rąk jego odbierał tę świetną odznakę, stał Macaire w głębokiem sklepieniu gotyckiego okna sali z twarzą pożółkłą z zazdrości i zsiniałemi od gniewu ustami.

W kilka dni potem przez gęsty las przejeżdżał wojskowy na koniu. Głowę miał odkrytą, broń wisiała na ramieniu; w jednej ręce trzymał szyszak, który dla gorąca zdjął z głowy, drugą ręką dawał znaki pięknemu wyżłowi, co biegał na około i głośno szczekał. Nagle pies zatrzymał się na jednem miejscu, jakby spostrzegł w gęstwinie lasu łanię lub sarnę. Aubry wstrzymał konia, utkwił tam wzrok i oczekiwał chwili, aż pies się ukaże. Wyżeł nagle wrócił do niego, a Aubry uważał z podziwieniem jego niespokojnie poruszenia; tymczasem z krzaków wyskoczył człowiek i mieczem bok mu przeszył. Aubry obrócił się, chciał chwycić za broń, lecz napastnik zadał mu nowę w pierś ranę, i Aubry spadł nieżywy z konia. Wtedy między zabójcą a psem wszczęła się zawzięta walka, w której biedne zwierzę zostało zwyciężone. Zabójca, myśląc, że pies nieżywy, rzucił go do wąwozu; potem chcąc ukryć ślad zbrodni, wykopał dół pod drzewem i schował tam trupa Aubrego. Koń uciekł i znikł.

Ale pies był tylko ogłuszony uderzeniem, zadanem wu przez Macair'a i przyszedł do siebie, gdy zabójca odjechał. Wierny pies, nie widząc swego pana, żałośnie wyć zaczął i krótce doszedł węchem miejsca, gdzie pan był pochowany. Położył się tam i wyć nie przestawał. Nareszcie trapiony głodem i pragnieniem, pobiegł do Paryża i przyszedł do przyjaciela swego pana. Tam zdawało się, że wyciem chciał powiedzieć o swojej stracie; lecz go nie zrozumiano. Zaspokoiwszy głód i pragnienie, znowu zaczął wyć, poszedł do drzwi, oglądając się, czy kto nie idzie za nim, wrócił się, chwytał za suknię tych, którzy go karmili i poili, ale usiłowania jego były nadaremnie. Wreszcie sam wrócił, gdzie był Aubry pochowany.

Tymczasem zwrócono uwagę na zniknienie Aubrego, a kiedy pies wygłodzony znowu przyszedł do Paryża, jego przyjaciele, zdziwieni niezwyczajnem postępowaniem, postanowili go śledzić. Zaprowadził on ich do lasu, a zboczywszy nagle z drogi, zatrzymał się na tem miejscu, gdzie ziemia zdawała się być niedawno poruszoną. Pies drży, grzebie ziemię łapami i wyje. Natychmiast trupa wykopano. Rany świadczyły o przyczynie śmierci Aubrego. Morderstwo było oczywiste! Któż był zabójcą? — Napróżno domyślano się tego i nakoniec całą sprawę oddano po sąd Opatrzności, która prawie zawsze wykrywa przestępstwa i zbrodnie.

Aubrego pochowano, psa wziął do siebie jeden z jego krewnych, z którym się odtąd nie rozstawał. Raz, przypadkiem czy też z przeznaczenia niebios, pies spotkał się z zabójcą pana swego: z wściekłością rzucił się nań i uchwycił go za gardło; odpędzono go lecz znowu rzucał się i chciał go zagryść. Macaire zmuszony był uciekać. Od tego czasu, gdzie tylko go spotkał, rzucał się pies na niego z szaloną wściekłością. Takie napady ciągłe i uporczywe biednego wyżła, który zwykle nadzwyczaj był łagodnym, zaczęły obudzać podejrzenia.

Kawaler Macaire — mówiono ze wszystkich stron, nie lubił Aubrego, często okazywał ku niemu złość i nienawiść. Gdy Aubry znikł, Macaire był na urlopie. Może to on zabił Aubrego.

Te słowa i inne pogłoski doniesiono królowi, który dowiedziawszy się o uporczywości psa, chciał być świadkiem, jak napada na domniemanego zabójcę Aubrego. Kazał przywołać Macaire'a i postawił go w licznym tłumie dworzan; potem kazał wpuścić psa. Zaledwie wszedł, rzucił się na zabójcę ze zwykłą wściekłością i zdawało się, że żałosnem szczekaniem wołał o zemstę i błagał momarchę o sprawiedliwość.

— To rzecz dziwna, zawołał król. -- Niech Macaire zbliży się do mnie.

Szlachcic ukląkł na jedno kolano przed Karolem V., który dawszy znak aby powstał, zaczął go badać.

— Obwiniają cię, żeś podstępnie zabił jednego z moich rycerzy, do którego ten pies należał.

— To jest potwarz na mnie rzucona — odpowiedział Macaire.

— Jakże wytłómaczysz zaciętość psa przeciw tobie?

— Raz pokłóciłem się z jego panem, wtedy pies rzucił się na mnie, a ja go uderzyłem. Od tego czasu złość jego przeciwko mnie objawia się przy każdem spotkaniu ze mną.

— To jest coś nadzwyczajnego! Gdzieżeś był, kiedy Aubry znikł? Dla czego byłeś niespokojnym, kiedyś wrócił z urlopu?

— Najjaśniejszy Panie! nie mogę przypomnieć sobie żadnej z tych okoliczności, lecz przysięgam na Boga, że jestem niewinny.

— Przeciw tobie świadczą pewne domysły, obawa kary przeszkadza ci przyznać się do zbrodni. Odwołujesz się do Boga, jako do świadka twojej niewinności: niech tak będzie, niech Bóg tę sprawę rozstrzygnie! Rozkazuję, abyś wystąpił do pojedynku z psem, który jak się pokazuje, ciebie zaskarża. Będą to sądy Boże.

Wówczas istniało prawo, podług którego podejrzany o przestępstwo powinien był udowodnić swoją niewinność, walcząc z oskarżycielem. Takie pojedynki nazywano sądami Bożymi. Na plac bitwy Macaire'a z psem przybył król z całym swoim dworem. Sędziowie zajęli swoje miejsca Macaire był uzbrojony kijem grubym i ciężkiem; dla psa postawiono beczkę, z której wyjęto dna i do której mógł się chować. Dano znak, aby puszczono psa. Ten rzuca się na wroga, kręci się naokoło niego, uchyla się przed jego zamachami, zagraża to z tej, to z owej strony, nakoniec kiedy Macaire już był zmęczony, chwyta go za gardło i ściska go tak mocno, że zabójca upada i błaga o litość. Potem wyznał swoją zbrodnię i został śmiercią ukarany.

Li Hung-Czang.

Li Hung Czang między innemi osobliwościami zwiedzał w Amsterdamie słynne szlifiernie brylantów firmy Danielsa. Przedstawiciele jej pokazywali wice-królowi nie tylko sposób szlifowania drogich kamieni, ale także gotowy już materyał i jubilerskie wyroby. Pokryto stół brylantami wartości 7,800,000 florenów holenderskich; wśród tych skarbów znajdował się smok chiński, wysadzany 580 brylantami. Li Hung Czang kazał oszacować brylant przyszyty do czapki jako guzik; oceniono go na 6000 florenów. Gdy następnie znoszono gościa w lektyce ze schodów, zawołał:

— Ostrożnie, nie upuśćcie mnie na ziemię. Moja głowa tyle warta, co ten brylant.

Ogrom Londynu.

Ogłoszono właśnie nowe statystyczne daty, dotyczące olbrzymiego miasta Londynu, z których podajemy niektóre interesujące szczegóły: w Londynie żyje więcej katolików, niż w Rzymie, więcej żydów, niż w Palestynie, więcej Szkotów, niż w Aberdeen, więcej Irlandczyków, niż w Belfast. Gdyby zestawiono wszystkie ulice jednę za drugą, długość wynosiłaby 3000 mil. W 8000 hotelach i 1700 kawiarniach można się pokrzepić. Ludność Londynu spożywa rocznie 2 miliony ćwierci pszenicy, 300,000 sztuk bydła, 1 milion sztuk nierogacizny, 9 milionów sztuk drobiu i dziczyzny, 240,000 beczek ryb, 180 milionów kwart piwa, 31 milionów kwart wina, 18 milionów kwart likierów i t. p. Dzienna konsumcya wody wynosi więcej, niż 150 milionów galonów. Zaiste, olbrzymi żołądek!

Nie dla panien.

Miss Rhoda Broughton, znana powieściopisarka angielska, opowiada w wydanych niedawno pamiętnikach ciekawą anegdotę.

Pewnego dnia, gdy liczyła ledwie 17 lat, przyszedł wuj do domu ich rodziców. Mówiono o wszystkiem a wreszcie i o literaturze. — "Właśnie niedawno — mówił on do matki miss Rhody — ukazała się książka: "W domu proboszcza wiejskiego." Jest to powieść wyborna. Przyniosłem ci ją do przeczytania, tylko nie daj jej Rhodzie, gdyż nie jest dla młodych dziewcząt." Matka przeczytała książkę. — "Cóż mama powie o tej książce?" — spytała miss Rhoda. "Jest bardzo piękna — odparła mistress Broughton — ale wuj miał słuszność, że ty nie możesz jej czytać, bo nie jest dla młodych dziewcząt." Miss Rhoda roześmiała sie głośno. "Ależ mamo! — zawołała — przecież ja ją sama napisałam!" Tak było istotnie. Pierwsza ta powieść ukazała się pod pseudonimem.

Dzieci jako przynęta przy polowaniu na krokodyle.

W dziennikach ceylońskich można często czytać ogłoszenia takiej treści: "Poszukuje się tłustych dzieci na wabika do polowania na krokodyle. Po polowaniu odeśle się je zdrowe i nienaruszone do domu." Wygląda to na żart, a jest przecież prawdą. Wiarogodni podróżnicy zapewniają, że myśliwi na krokodyle używają zawsze dzieci za przynętę i że podaż takich dzieci nigdy nie ustaje. Rodzice mają bezwzględne zaufanie w celność strzału tych myśliwych i są zupełnie spokojni o swoje dzieci. Trzeba zaś wiedzieć, jakiej celności tu się wymaga. Oto myśliwy musi trafić zbliżającego się krokodyla prosto w oko, bo twardej jego skóry kula nie przebije. Gdyby zaś strzał chybił, zginęłoby dziecko.

Krokodyle ceylońskie są zresztą bardzo ociężałe i potrzeba aż tak niezwykłej przynęty, aby je wywabić z bezpiecznych schronisk. Jeżeli polowanie idzie pomyślnie, to myśliwi ubiją na dzień kilkanaście krokodyli, a krajowcy oprócz zapłaty za wynajęcie dzieci otrzymają także trochę mięsa krokodylego.

Kolej sybiryjska,

którą Rosya z Petersburga do Władywostoku, a więc od Bałtyku aż do Wielkiego oceanu buduje, będzie wynosiła przeszło 10,000 kilometrów długości, a więc będzie jeszcze raz tak długą, aniżeli linie idące w poprzek Północnej Ameryki. Kolej buduje rząd, przy budowli jest 40,000 robotnikow zajętych; najpóźniej w 1904 roku ma być kolej ukończoną.

Dotąd są 3 drogi z Europy do Wschodniej Azyi i to: droga morska około Przylądka Dobrej Nadziei, albo przez kanał Suezki; dalej droga morska do Nowego Yorku, ztamtąd droga koleją żelazną do San Erancisco, a ztąd znów droga morska do Japonii lub Chin; i w końcu droga morska do Halifax, ztamtąd droga koleją żelazną do Montreal i Vancouver i ztąd znów droga morska. Dzisiaj trwa podróż z Londynu do Japonii przez kanał Suezki do Indyi 42 dni, przez San Francisco 33 dni i przez Vancouver około 23 dni.

Skoro zostanie pobudowana kolej sybiryjska, podróż nie będzie dłużej trwała, jak 21 dni, a przytem oszczędzić będzie można ryzykowną podróż morską. Dla międzynarodowej komunikacyi będzie więc miała kolej ta wielką wartość i znaczenie, a znaczenie kolei sybiryjskiej powiększy się jeszcze przez to, że kolej mandżuryjska, która będzie miała połączenie z koleją sybiryjską, pójdzie wprost aż do Pekinu, stolicy Chin.

Ale kolej sybiryjska będzie miała jeszcze inne daleko większe znaczenie i to w pierwszej linii na polu politycznem. Konkurencya Rosyi z Anglią w wschodniej Azyi wywołała budowę kolei sybiryjskiej. Anglia zajmuje dzisiaj bardzo wpływowe starowisko nad Wielkim oceanem. Gdy Rosya ukończy budowę wielkiej swej kolei, która sięgać będzie aż do Wielkiego oceanu, tu niewątpliwie Rosya zacznie Anglii robić poważną konkurencyą i będzie starała się także o wpływy dla siebie. Kolej kończyć się będzie przy porcie Władywostoku, który kosztował wiele pracy i pieniędzy i port ten jest podstawą operacyjną dla wielkich planów Rosyi na dalekim wschodzie; dalej podnieść należy, że kolej sybiryjska dostawiać będzie mogła do portu wojsko i amunicyą co najmniej 10 razy tak szybko, aniżeli dziś to jest możebnem, więc wartość i znaczenie portu Władywostoku stanie się daleko większe. Do tego dochodzi jeszcze kolej mandżuryjska, którą Rosya w przeciągu krótkiego czasu będzie mogła dostawić wielką armią nad zatoką Peczcili.

Gdy przed kilku laty zanosiło się na wojnę pomiędzy Rosyą a Anglią, wtedy port Władywostok miał być punktem centralnym, z którego Rosya chciała wysyłać wszystkie swe okręty, ażeby szkodzić handlowi angielskiemu z wschodnią Azyą, Indyami i Australią. Anglia byłaby przez to zmuszoną wysłać większą flotę na dalekie te morza, przez co osłabiłaby swą flotę w własnym swym kraju. Przy konkurencyi w wschodniej Azyi pomiędzy Rosyą a Anglią chodzi mianowicie o półwysep Koreę, położoną pomiędzy Chinami, Japonią a Rosyą. Wiadomo, że Rosya niedawno temu energicznie wezwała Japonią, ażeby wycofała swe wojska z Korei. Z tego widać, jak wielkie znaczenie przypisuje Rosya do Korei. Skoro kolej sybiryjska będzie ukończoną, to Rosya ani chwili namyślać się nie będzie, ażeby ubiedz Anglią i stanąć z nią do konkurencyi. To jest strategiczne znaczenie kolei sybiryjskiej.

Dalej spodziewa się Rosya, że przez pobudowanie kolei sybiryjskiej Syberya się podniesie, gdzie mianowicie rozwój górnictwa przyniósłby Rosyi wielkie bogactwa. Nadto Rosya przez pobudowanie swej kolei zyska na tem, że z Chin będą herbatę i jedwab nie morzem, jak dotąd, ale koleją rosyjską przywozili do Europy a dalej artykuły, wywożone z Europy do Chin, pójdą także koleją sybiryjską, a nie morzem, jak dotąd. Przez to podniesie Rosya niewątpliwie swój handel i przemysł i rosyjska polityka, dotycząca zagranicznego handlu i przemysłu, wejdzie całkiem na inne tory i Rosya zapewni sobie niewątpliwie wielkie korzyści. Przedewszystkiem spodziewa się Rosya wiele od transportu herbaty z Chin do Europy. Z Chin przywożą bowiem rocznie do Europy herbaty, mającej setki milionów wartości. Herbata z Chin dostanie się koleją sybiryjską do Europy daleko prędzej, aniżeli daleką drogą morską. Przy tem będzie jeszcze ta korzyść, że herbata nie przejdzie słoną wodą morską. Straci na tem wiele miast portowych, przepowiadają, że skutkiem sybiryjskiej kolei żelaznej stracą nawet miasta portowe w Niemczech, jak Hamburg, Bremen, Królewiec, Gdańsk, Berlin, Lubeka.

Z drugiej atoli strony podnieść należy, że przez pobudowanie kolei sybiryjskiej będzie się łatwiej przedostawała cywilizacya i kultura do wschodniej Azyi. A wiadoma to rzecz, że narody, posiadające większą oświatę i kulturę, potrzebują do życia więcej, aniżeli narody nieucywilizowane, albo na pół dzikie. W wschodniej Azyi żyje około 800 milionów ludzi i jeżeli do tych milionów dotrze europejska kultura i cywilizacya, to nie ulega wątpliwości, że będą też i więcej do życia swego potrzebowały i wtedy zwiększyć się musi, produkcya europejska i eksport produktów z Europy do wschodniej Azyi. I na tym punkcie przyszła kolej sybiryjska będzie miała doniosłe znaczenie.

Co jednak budzi obawę to to, że przez nową kolej sybiryjską możemy dostać Chińczyków w wielkiej liczbie do Europy. Komunikacya będzie wtedy bowiem ułatwioną. Chińczyk znany zaś jest z swej cierpliwości, wytrwałości i z tego, że się małem zadawalnia i dla tego jest pierwszym robotnikiem na świecie. W Północnej Ameryce i Australii tak się Chińczyków obawiano, ze wydano osobne prawo, podług którego Chińczykom do Ameryki i Australii przybywać nie wolno. Chińczyk robił bowiem niesłychaną konkurencyą robotnikowi amerykańskiemu i często z powodu tego przychodziło do wielkich zaburzeń i wybryków.

Tak więc nowa kolej sybiryjska zasługuje pod każdym względem na uwagę. Rosya bardzo wiele po niej sobie obiecuje i dla tego nie szczędzi pieniędzy, ani pracy, ażeby kolej tę jak najprędzej ukończyć.

Trąd.

Na wyspie Islandyi szerzy się coraz bardziej trąd. Choroba ta jest nieuleczalną, a wielce zaraźliwą. Kto się trędowatymi opiekuje, zazwyczaj sam trądu nabywa i z niego umiera. Przeto też chrześciańskim bohaterem bez trwogi należy nazwać każdego, kto z miłości bliźniego chce się zajmować trądem dotkniętymi. Katolickie Siostry Miłosierdzia z Kopenhagi ofiarowały się do tej służby i niezadługo wyjadą na Islandyą, aby niezawodnie już nigdy ojczyzny nie zobaczyć.

U rzeźnika.

Proszę o kiełbasę, ale taką nieświeżą jak ostatnim razem.

— A po cóż nieświeżą?

— A bo majster mój powiedział: "jeżeli przyniesiesz jeszcze raz taką jak wczoraj — to ją sam zjesz."

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ills. 27 Sierpnia, 1896.

Do Chicago zawitał ks. Wawrzyniak, gość ze starej Ojczyzny naszej. Objeżdża parafie i kolonie polskie i na miejscu przekonywa się i patrzy jak tu żyjemy i prowadzimy się.

Ks. Wawrzyniak jest jednym z wybitnych naszych rodaków w Wielkiem Księztwie Poznańskiem. Jest posłem w Berlinie i patronem spółek zarobkowych w Poznańskiem.

Według własnych słów ks. W., nie ma urzędowego mandatu, lecz przybył nas pozdrowić w imieniu ojczystego kraju a za powrotem do kraju zdać relacyą o naszych tu stosunkach.

Pomiędzy innemi ks. W. tak się wyraził:

"Rozumiem, że jest tu gorzej u was w ostatnich czasach niż przedtem, że wynikła walka między tymi, którzyby razem pracować dla ogólnego dobra powinni. Nadeszła na was ta chwila, którą my tam w Wielkopolsce w swoim czasie przechodziliśmy, chwila, w której już nie wolno być obojętnym, ale przeciwnie oświadczyć się trzeba za jedną lub drugą stroną, iść na prawo, albo na lewo.

"Jakie są tu u was obozy?

"Odpowiedzieć łatwo. Z jednej strony stoją sługi Chrystusa Pana. Z drugiej — jego wróg odwieczny w otoczeniu wszystkich tych, którym wrogą jest wiara, którzy są liberałami, masonami, niadowiarkami, których łączą stowarzyszenia pod hasłami ułudnemi i zwodniczemi, ale w gruncie rzeczy wiarę zwalczające.

"Lud musi pójść tam lub tu.

"Dla nas zresztą, dla prawdziwych Polaków nie ma wyboru. Większość pójść winna i pójdzie z Chrystusem, mniejszość zbałamucona pozostanie w obozie przeciwnym. Wtedy zresztą nie będzie już mowy o miłości. Trzeba będzie wystąpić śmiele, z energią i publicznie.

"Mówię tu o kongresie katolickim.

"Zadaniem jego będzie poznać: kto chce się okrzyknąć za wiarą i sprawą dobrą, kto stanie pod sztandarem Chrystusa. Jeśli takiem jest zadanie kongresu polsko-katolickiego, nikt nie może twierdzić, że on niepotrzebny. Tam w Poznańskiem, w Prusach i Galicyi, gdzie daleko większy ład i prawie nie ma zaburzeń, i tam wiece katolików są potrzebne, tem bardziej i tutaj. Walka wre tu i tam. I tam trzeba się oświadczyć w tę lub inną stronę, być zimnym albo gorącym, ale nie letnim.

"Tem bardziej jestto właściwe na gruncie tutejszym.

"Naturalnie, jeśli kwestya tak stoi, należy postępować pobłażliwie w obec osobistości; nie należy nic nadużywać ani na jedną ani na drugą stronę.

"Wyjeżdżając z kraju, miałem zamiar, bezwarunkowo wziąć udział w kongresie.

"Przeliczyłem się z czasem i być może, że w obec odroczenia kongresu będzie mi to trudnem."

Bardzo pożądaną rzeczą byłoby aby ksiądz W. był obecnym na kongresie polsko-katolickim w Buffalo i aby poznał jakie mamy tutaj obozy, jakie różnice dzielą nas na obozy i co i kto jest przyczyną, że mamy różnice i obozy.

W bieżącym numerze podajemy korespondencyę protestującą tow. "Wielkopolanin" przeciw podawanym zarzutom w innych pismach, że zakładanie towarzystw takich prowadzi do "separatyzmu i partykularyzmu".

Z naszej strony nie widzimy w tem tak okropnej zbrodni, jak niektórzy "gorący" nasi rodacy to przedstawiają.

Przecież i Amerykanie mają swoje podobne stowarzyszenia, np. w Chicago egzystuje tow. "Synów Stanu Zielonych Gór" (Stanu Vermont); Stanu New York; Stanu Massachussets; Towarzystwo Nowo-anglików, itd., a mimo to wszyscy są jednakowymi Amerykaninami. Dalej mamy towarzystwa przedstawiające rozmaite prowincye angielskie, drobne państwa niemieckie, językowe działy Szwajcaryi itd. a nikomu się nie śni aby jeden uważał się lepszym lub gorszym od drugiego.

Wytykanie takiego "partykularyzmu i separatyzmu" jest czystą przesadą. Mamy tutaj swobodę nieograniczoną i wolno nam z niej korzystać.

Rozpoczyna się obecnie kampania polityczna, której rezultat oznajmią nam wybory listopadowe. Tego roku wszystkie dawniejsze zasady obydwu stronnictw zostały rzucone w kąt a podział przy urnie wyborczej będzie — rzec można — wyłącznie na linii "za" lub "przeciw" wolnemu srebru. Już teraz fakta i dane są cytowane przez sławnych finansistów, ekonomistów i mężów Stanu, że dla pomyślności i dobrobytu tego kraju, wszyscy powinni głosować za p. McKinley i za "uczciwymi pieniędzmi". Z nastaniem ery "wolnego srebra" staniemy na fundamencie podstawy wyłącznie srebrnej i naturalnie stosunki monetarne ułożą się w Stanach Zjednoczonych tak samo jak te obecnie istnieją w innych srebrnych krajach, jak np. w Meksyku, w republikach Środkowej Ameryki, itd. Jeźli takie same jak tam tutaj nastaną stosunki pieniężne wskutek "wolnego srebra" to najgorzej wyjdzie na tem robotnik. W srebrnych krajach robotnik dzisiaj ma pracę ale jest tak nizko i nędznie płaconym, że nie jest wstanie ani jednej połowy tego sobie kupić co pracujący robotnik w Ameryce. Tak się rzecz ma w Meksyku, Japonii, Indyach i wszystkich krajach "srebrnych". Wszędzie tam zarobek jest mniejszym a koszt żywności i potrzeb życia większym. Co w Stanach Zjednoczonych kosztuje 5 centów, w Meksyku kosztuje 10 centów, itd. Lecz co który tutaj zarabia np. 2 dolary na dzień to tam w Meksyku nie dostaje robotnik 4 dolary tylko jeszcze mniej jak 2 dolary w srebrze, które mierzone złotem nie są jeszcze dolarem. A więc tam robotnik dostaje mniej a płaci za wszystko więcej — a gdy na to nie ma, musi się obywać i prowadzić nędzne życie jak najlepiej umie.

Na ciężkie czasy, brak pracy, nizkie ceny produktów farmerskich, złożyły się rozmaite przyczyny a nie demonetyzacya srebra.

Rolnictwo jest podstawą całego krajowego dobrobytu. Gdy farmer nie dostaje dobrych cen, nie może wydawać i kupować, a gdy farmer nie jest wstanie kupować, to biznes upada, robotnik i rzemieślnik traci pracę i ztąd nastawają trudne czasy.

Wolne srebro nie powróci dawnych cen. Konkurencya na rynkach świata zniżyła cenę pszenicy i innych produktów farmerskich. W ostatnich latach kilkunastu, pobudowanie kolei i ulepszenie komunikacyi zbliżyło pola południowej Rosyi, Indyj, Argentyny i innych krajów do rynków europejskich. Koleje żelazne i lepsza żegluga umożliwiły, że miliony i miliony akrów gruntu są teraz corocznie zasiawane zbożem i produkt tych obszarów konkuruje z produktami naszymi. Do nie tak dawna temu, Ameryka jedna zaopatrywała targi europejskie pszenicą i innemi produktami, dzisiaj na targach tych konkuruje zboże rozmaitych krajów wyżej wymienionych. Konkurencya obniżyła ceny; dostawa jest większą jak popyt; koszt produkcyi jest tańszym w Rosyi, Argentynie, itd., jak w Ameryce, ztąd ceny nasze muszą się stosować do cen krajów konkurujących.

Jeźlibyśmy dostali czasy "wolnego srebra", w których srebro wartości 50 kilka centów ma obiegać jako dolar, to bez żadnej wątpliwości szlachetniejszy metal zniknie z obiegu — tak jak go nie ma w innych srebrnych krajach. Dolary te srebrne będą dolarami w Ameryce, lecz mierzone wartością przez zagranicę, nie będą więcej wartymi jak wartość rzeczywista srebra w tym dolarze. Z konieczności niemal wszystko zostanie podwojone, lecz pytanie jest czy robotnik dostanie podwójnie? Jeźli weźmiemy doświadczenie innych krajów, które miały wolne srebro, potem "złoto", potem znów "srebro"—jak Chile—to można śmiało powiedzieć że robotnik nie dostanie dubeltowej płacy.

Polscy republikanie w Chicago są tak jak owce bez pasterza—nie mają żadnego silnego i wpływowego przewódcy. Pod tym względem polscy demokraci stoją nieco lepiej. Lecz co do republikanów — to na prawdę brak im "proroka" czy tam pasterza. Jest wielu polskich republikanów, którzy mogliby stanąć na czele i prowadzić politycznie falangę republikańskich Polaków do zwycięztwa lub porażki—lecz ci nie chcą mieszać się czynnie do polityki i wolą spokojnie pracować w swoich biznesach. A czemu to? Bo, jak się zdaje, przewodnictwo polityczne nie jest rozkosznem ani łatwem a w wielu doświadczonych razach okazało się wprost niewdzięcznem. Taki przewódca gdy zostanie wybrany na jaki urząd, zaraz zostaje otoczony rojem kandydatów na urzędy, urzędziki i rozmaite "joby" i miejsca a ponieważ trudno wszystkich zadowolnić, więc życie takiego "leader'a jest nieznośnem, musi się on opędzać i ujadać z głodnymi kandydatami do koryta municypalnego lub rządowego, że wreszcie sprzykrzywszy sobie takie życie, "leader" ustępuje i jeźli nie głośno to w duchu przeklina całą politykę. Wraca do życia prywatnego lub do swego interesu i za nic w świecie nie da się więcej wyciągnąć aby "przodować" w polityce. Są także ludzie, którzy gwałtem pchają się na front, chcą stawać na czele, lecz są to zwykle zwyczajni "wardowi politykierzy", niedoszli tuzinkowi mężowie stanu, którzy nie mają żadnego poparcia ani zaufania wyborców.

Rada nasza jest, gdy dostaniemy "leader'a" z tej lub drugiej partyi politycznej, szanujmy go, nie naprzykrzajmy się o "job'y" i urzędziki i starajmy się aby jego przodownictwo było przyjemnem i korzystnem tak dla niego jak i dla nas — wyborców.

Zbliżająca się kampania jest dobrym gruntem na wyrośnięcie w górę "naszego możliwego drzewa" — pilnujmy, może przyjdzie jaki mesyasz lub prorok polityczny a wtedy osłódźmy mu życie politykierskie aby tak samo nie cofnął się do ciemnic nieinteresowania się.

Za lub przeciw "wolnemu srebru."

Głos autora za srebrem.

Obrońcy podstawy złotej utrzymują, że remonetyzacya srebra niesłusznie wzbogaci właścicieli kopalni srebra przez to, że da im dolara za 50 centów wartości srebra, a potem podawają sprzeczne utrzymywania, że te dolary będą warte tylko po 50 centów, i że wypożyczyciele pieniędzy zostaną ornięci gdy zostaną spłaceni takimi dolarami. Utrzymują oni, że remonetyzacya sprowadzi na nas powódź srebra, z następującem za tem w ślad śmiesznem "nadęciem" cen a w drugiem zdaniu uroczyście nas ostrzegają, że remonetyzacya wypędzi wszystko złoto z kraju i ścieśni monetę tak wielce, iż to sprowadzi ogromną depresyę (zniżkę) w cenach, a potem znów — tu ignorując obydwa te przedstawienia — spokojnie utrzymują, że obfitość obiegu pieniędzy nie ma zgoła nic do czynienia z wpływaniem na ceny produktów. Pan Carlisle, w swojej mowie chicagoskiej, powiedział że remonetyzacya spowodowałaby to iżby każdy bank w kraju zbankrutował. W tej samej mowie powiedział, że remonetyzacya oszukałaby każdego depozytora w banku, ponieważ ta remonetyzacya umożliwiłaby bankom spłacić depozytorów dolarami 50-centowymi. On na prawdę kiepsko przedstawia banki, jeźli — jak to sam powiedział — muszą wszystkie zbankrutować, nawet wtedy gdy mają dostarczoną sposobność porozumienia się z depozytorami na fundamencie 50 centów za dolara.

Ludzie złoto-podstawni utrzymują, że remonetyzacya srebra, nawet po długiem i rozmyślnem zastanowieniu się, sprowadzi nagłą i gwałtowną zmianę w cenach, która skrzywdzi wypożyczycieli pieniędzy i handel. Większość tych ludzi popiera spowodowanie nadwyżki w cenach faworowanych produktów za pomocą taryfy ochronnej, i wszyscy ci ludzie zdaje się przyklasnęli na zamknięcie mennic Indyj przeciw srebru, w odpowiedzi na instrukcye kablowe, i to ku wielkiej szkodzie dłużników, albowiem ten krok spowodował niemal natychmiastowe spadnięcie srebra z 38¾ na 27½ pensów za uncyę, i ceny produktów tamże, tak jak stało się tutaj, spadły z ceną srebra a długi jedynie pozostały na równości ze złotem.

Minister Morton powiada, że gdyby nastąpiła remonetyzacya to nasz wywóz (export) płacony byłby srebrem, podczas gdy nasz wwóz (import) musiałby być spłacany w złocie. Przez wiele lat nasze roczne wwozy z krajów srebrnych były około $400 milionów ich produktów. Czy może pan Morton nam wyjaśnić dla czegośmy nie wysypali $3,000 milionów lub $4,000 milionów taniego srebra w tamte kraje? Meklerzy na Wall ul. oświadczają, że czują głębokie zainteresowanie się od razu w powodzeniu klasy farmerskiej a właściciele listów zastawnych (bond-holders) okazują również widocznie interesowanie się powodzeniem robotnika. Jak szczerem jest ich interesowanie się, musi zależeć jak niesamolubną jest ich porada. Jakoś farmerów nie można łatwo przekonać, że obecnie cieszą się oni wielkim dobrobytem — jak im to wmawiają meklerzy z Wall ulicy — a człowiek roboczy musi zadecydować czy jego szansa na zajęcie po dobrem życio-utrzymującem mycie jest najlepszą gdy produkta są dość wysoko cenione i popyt po robotnika raźnym, lub gdy ceny za produkta są rujnująco nizkiemi a przemysł kraju sparaliżowanym. Przestroga przed możliwą paniką z zaprowadzenia remonetyzacyi traci swą siłę, wobec faktu doświadczenia dwóch wielkich panik, któreśmy mieli w przeciągu dwudziestu lat w czasie podstawy-złota. Nie może nikt zaprzeczyć, że stan paniczny istniał w tym kraju od r. 1873 aż do czasu gdy Bland'a bil srebrny r. 1878 dał krajowi większą obfitość obiegu, i te stosunki paniczne znów zapanowały w r. 1893 skoro okazało się widocznem, że nasze srebro nie może być użytem jako pieniądz wykupny (redemption money) i że z wykupnami złotem nie możemy mieć rozszerzenia się monety ażeby wystarczyć zażądaniom naszego rosnącego handlu i ludności.

* * *

Utrzymują i pozornie słusznie popierają to utrzymywanie, że nie należy przypisywać demonetyzacyi srebra nastanie ogólnego spadnięcie cen wszystkich potrzeb, lecz że ten rezultat nastąpił jedynie z nadprodukcyi. Przecież nadprodukcya jest wyrażeniem względnem. Może być jedna nadprodukcya jeźli porówna się możność konsumcyi przez lud, a może być nadprodukcyą inna jeźli się porówna możność ludu do kupienia. Ta ostatnia jest nadprodukcyą taką jaka jest ogólnie uznawaną. Okazuje się być faktem, że podczas gdy ludzie mogą posiadać wszystkie cnoty chrześciańskie, to umiejętność ekonomii nie uznaje ich jako ludzi, chyba że mają pieniądze, i nadprodukcya jest mierzona, nie tem co ludzie potrzebują lub żądają, lecz tem czy ludzie posiadają pieniądze do zapłacenia.

W Indyach produkuje się około jeden buszel pszenicy na głowę ich ludności. Normalna konsumcya pszenicy w zwykłym kraju jest około czterech i pół buszli na głowę, lecz ponieważ ludność Indyj nie posiada pieniędzy na zapłacenie za swoją pszenicę, to jest taka nadprodukcya pszenicy w tam tym kraju, że rocznie wywożą, tj. eksportują, coś około 30 milionów buszli. Nie tak dawno temu zmarły Carter H. Harrison w swojej interesującej książce "Wyścig ze Słońcem" podał, że nigdy po całym świecie nie widział tyle nędzy co zobaczył w Indyach.

Od wielu lat wiadomości o głodzie w Indyach, o śmierci głodowej setek tysięcy ich ludności, były częstemi w naszych gazetach, a mimo to jest tam zawsze nadprodukcya pszenicy. Nie ma wątpliwości, że z dostateczną obfitością pieniężnego obiegu Indye cieszyłyby się dobrobytem a głody i nędza zniknęłyby. Obfitość obiegu w Indyach jest tylko $3.44 na głowę, i wybór zdaje się leżeć pomiędzy pbwiększeniem obfitości obiegu pieniężnego lub zmniejszeniem ludności tamże. Zdaje się nie być to w interesie angielskich właścicieli listów zastawnych powiększyć obieg a więc głodowi pozostawia się utrzymanie żądanego stosunku pomiędzy ludnością a obfitością pieniężnego obiegu.

Argumenta są przedstawiane, że z powodu ogromnego budowania kolei żelaznych i zadziwiających wynalazków w maszyneryi — nadprodukcya spowodowała konkurencyę, która znów obniżyła ceny niemal wszystkich produktów poniżej punktu zyskownej wytwórczości tj. produkcyi. Innemi słowy, myśmy więc rozwinęli nasze sposoby na produkcyę do takiego stopnia gdzie już dalej dłużej nie jesteśmy w stanie produkować, żeśmy wytworzyli dla siebie tak wielką obfitość, że musi nastąpić wszechświatowy brak.

Po przeczytaniu tych rozmaitych argumentów możemy śmiało przyjść do następujących konkluzyj. Że nie opłaci nam się rozwijać naszych rozmaitych i szeroko rozrzuconych zasobów w tymtu wielkim kraju, jeźli w tem rozwinięciu nie będziemy posiadali środków między komunikacyjnych; lub mając już te rozwinięcia tak we względzie sposobów na produkowanie jak i na rozwożenie produktów, bardzo mało nam się to przyda, jeźli jesteśmy zostawieni bez wystarczającej obfitości pieniędzy na prowadzenie handlu kraju. Ze względu na praktycznie już ustanowione skale opodatkowania i na ustanowione wydatki rozmaitej natury, jasnem jest, że musi być obfitość pieniężnego obiegu dosyć wielka, aby prowadzić handel kraju po skali cen za produkta, która uczyni zapłatę tych ustalonych wydatków stosowną do dobrobytu ludu. Więc, kiedy ogromna budowa kolei żelaznych i otwarcie nowych sekcyj, wraz z zadziwiającemi ulepszeniami w maszyneryi — są odkryciem nowych możliwości ogromnie powiększonego handlu — jest jasnem, że musi być ogromne powiększenie w obfitości obiegu pieniężnego ażeby ten handel można zrobić możliwym czyli zyskownym — co na jedno i to samo wychodzi. Gdy lud nie jest zanadto nakarmionym, za nadto ubranym lub za wiele uposażonym komfortami życia, to jest pewnem, że ta nadprodukcya która przynosi rujnujący spad w cenach nie jest nadprodukcyą ponad potrzeby ludu, lecz jedynie jak wykazaliśmy, z braku obfitości pieniężnego obiegu.

* * *

Zapas złota i srebra razem nie wystarczył aż do r. 1873 w celu dostarczenia handlowi świata wystarczającego zapasu pieniędzy. Bez wątpienia, od tego czasu było wielkie powiększenie produkcyi tych metalów, lecz było jeszcze bardziej zadziwiające powiększenie ułatwień na produkowanie i rozwożenie potrzeb. Wyłączna podstawa złota miała z wszelką pewnością daną pełną i sprawiedliwą próbę — jakiej każdy rozsądny człowiek mógł tylko żądać i jej kompletny zawód jest stwierdzonym wyznaniami wiary obydwu wielkich stronnictw politycznych w swoich platformach w celu doprowadzenia do bimetalizmu.

Pan Bryan opiera się na platformie polecającej odwołanie prawa w r. 1873, które zdemonetyzowało srebro, prawa, którego żaden publiczny mówca nie miał śmiałości wziąć w obronę.

Możemy słusznie uznać, że znajdujemy się wśród wielkiej walki, w której pewne formy własności stoją po jednej stronie naprzeciw ludzkości po drugiej stronie. Nie jestto w żadnym sensie walka pomiędzy czynnym kapitałem a pracą. Jestto czysto walka pomiędzy gnuśnością a czynnością. Wypożyczyciele pieniędzy i ci którzy mają przywileje, czyli monopole które dają stałe dochody — ci usiłują uzyskać, nie jedynie słuszny i liberalny zarobek za swe wykłady i wypożyczki, lecz usiłują przymocować na kraj system monetarny, na mocy którego stopniowo zdobędą owoce czynności tych, którzy są zatrudnieni w produkcyi lub przemyśle. Przeciwnymi tej kombinacyi są interesa każdego mężczyzny, kobiety i dziecka zatrudnionego w czynnej pracy nie monopolowej, bez względu czy to jest milionerowy budowniczy okrętów, farmer, sprawiedliwy bankier, kupiec, człowiek roboczy lub puco-but.

J. H. McConnell,
Evanston, Ills.

(Pan McConnell jest sławnym pisarzem i autorem dzieła "Handel i Pieniądz".)

Głos eks-kongresmana przeciw srebru.

W praktyce wolne bicie w stosunku 16 do 1 znaczy częściowe wyparcie się naszego długu narodowego; obdarcie każdego kredytora, depozytora w banku oszczędności, każdego posiadacza polisy na życie lub przemysł i każdego pobierającego pensyą; przeszkodzenie naszemu przemysłowi warunkami tak jak jest w Meksyku i Chinach, gdzie kupcy są upodatkowani przez wymiennych meklerów, i zniżenie—aż dopiero po kilkuletnich przywróceniach — zakupnej potęgi pensyj i myta.

W tej rozciągłości coby wolne bicie podniosło ceny, to z drugiej strony w skutkach obniżyłoby myto. Jeźli pracujący na myto ludzie w tymtu kraju tego sobie życzą, to mogą tak głosować i to dostać. Jeźli nie życzą sobie tego, mają swoje głosy i mogą temu zapobiedz.

Jeźlibyśmy zeszli na podstawę srebra, co nastąpiłoby jeźlibyśmy przyjęli wolne bicie, to ludźmi, którzyby na tem skorzystali byliby bankierzy, posiadający złoto a którym wolno byłoby spłacać swoich depozytorów nizko-wartem srebrem. Nie inni tylko ich depozytorzy, którzy deponowali pieniądze tak dobre jak złoto, zmuszeni byliby przyjąć w miejsce tych srebro nizkiej wartości. Zyskałyby kompanie asekuracyjne, których tysiące milionów są ulokowane w morgeczach, za pomocą swych warunków, w których powiadają, że te morgecze są płatne złotem. Wdowa i sierota ucierpiałyby, ponieważ ich polise byłyby spłacane w srebrze, którego potęga zakupna byłaby o połowę tyle co złota, a któreby w innym czasie dostały. Kapitalistyczny pracodawca, który posiada swoje kapitały włożone w grunta, fabryki i w każdą klasę bogactwa, wiedziałby, że ta własność podwoiła się natychmiast. Jego robotnik dostałby wypłatę w monecie, za którą mógłby jedynie pół tyle co przedtem kupić a więc jego myto zostałoby o tyleż właśnie zniżonem.

Obrońcy dowolnego bicia utrzymują, że złoto podniosło się w wartości. Przypuśćmy, że jest to prawdą, jakiż — jest skutek na naszych pracownikach, tej większości naszych wyborców? Weźcie wasze gazety i zobaczcie hurtowne ceny towarów i żywności. Znajdziecie, że się zmieniałą codziennie a czasem tego samego dnia. Co do cen cząstkowych — to Wy wiecie — a jak nie Wy to Wasza żona wie — że także zmieniają się często — w niektórych rzeczach co miesiąc a w innych co tydzień lub co dwa tygodnie. Teraz weźmy myto. Wiecie, że zmiany są w porównaniu rzadkiemi — zwykle nie częściej jak raz lub dwa razy w dwóch lub trzech latach. Co to znaczy? Znaczy to, że cena pracy jest bardziej konserwatywną jak cena towarów, które praca kupuje. Przeto, jeźli nasz pieniądz staje się cenniejszym, tak że dolar zakupi więcej towaru, to miną tygodnie, miesiące, może całe lata, w których—chociaż myto się nie zmieniło—człowiek może niem więcej kupić. Innemi słowy, podwyższenie się wartości złota, tak długo jak myto jest płaconem na podstawie złotej, znaczy, że każdy robotnik dostaje coraz to więcej a więcej za tę samą kwotę myta. A to naprawdę dobrą jest rzeczą dla pracujących na myto.

Weźmy teraz przeciwną stronę. Nie wątpię, że prawodawstwo wolnego bicia w pewnej mierze dokona tego, co jego przyjaciele utrzymują, tj. że wkrótce podniosłoby cenę wszystkiego co się tylko kupuje—do wnet, jeźli nie całkowicie, dubeltowych obecnych cen. Czy może kto sobie wystawia, że myto natychmiastby podwojono? Czyż niektórzy z nas nie pamiętają jak to było w czasie wojny (Wojny Domowej)? Czyż nie wiecie, że trzebaby czekać całe miesiące i lata na powolny proces wyrównania się za pomocą strajków i bezrobociów, zanimby wasze myto zostało podwyższone w proporcyi?

Z człowiekiem zaś pracującym na myto, sprawa wolnego srebra tak stoi: Zwiększenie się wartości złota, na co wolno-srebrni ludzie narzekają, jest właśnie tym procesem, który mu daje coraz to więcej a więcej za myto które dostaje. "Nadęcie" cen, o które biją się ludzie srebrni, jest właśnie tą rzeczą, która obniży zakupną potęgę myta jakie dostaje, a więc to w ten sposób obniży jego myto. Być może, że myto w tym kraju w tych czasach jest za wysokiem. Osobiście wierzę, że tak rzecz się nie ma. Jeźli jest jednakowoż za wysokie i należy je zniżyć, to niechaj ta sprawa będzie otwarcie wypowiedzianą. Lecz niechaj nasi przyjaciele wolnego bicia nie krzyczą o prawodawstwo, albowiem pierwszym skutkiem byłoby obniżenie o połowę myta, które roboczy człowiek dostaje i niechaj w tym samym czasie nie zapraszają roboczego człowieka do głosowania na taki program, nie powiedziawszy mu jakim będzie rzeczywisty skutek.

Nasi przyjaciele srebni powiadają: "Czyżby to nie było dobrą rzeczą mieć podwyższoną wartość srebra?" Po co? Gdyby roboczy człowiek tego kraju chciał sprzedawać srebro lub był płaconym w srebrze, to byłby jakiś sens w tem. Lecz nasz roboczy człowiek w tym kraju dostaje zapłatę w złocie a nie w srebrze. Co ja chcę powiedziedzieć jest to: Weźcie srebrny dolar. Jest w nim srebra za 50 centów. Dostaje on pieczęć indorsującą rządu. Wtedy uchodzi jako dolar, ponieważ indorsment rządu brzmi: "Wykupny w złocie". Tak więc nasi robotnicy zostają płaceni w wartości złotej. Co to dobrego zrobi dla człowieka, który nie posiada srebra, który nie sprzedaje srebra, który dostaje zapłatę w wartości złotej—ażeby srebro kosztowało więcej?

Jest jeszcze i inny sposób patrzenia na to. Około rok temu słyszałem pana Cannon, który teraz jest senatorem w Utah, prawiącego o srebrnej stronie w kwestyi wolnego bicia, i on zaczął objaśniać najprzód, że ceny towarów tutaj są nizkiemi, albowiem są mierzone złotem, i dalej, że z powodu, iż nasze myto jest tutaj płacone złotem, co jest kosztownem, podczas gdy myto w Indyach, Chinach i Japonii jest płacone w srebrze — które nie jest więcej wartem jak połowę tego co było — więc tam mają 50 centową korzyść; i że dla tego jest wielkie niebezpieczeństwo, iż nasi fabrykanci zostaną wypędzeni z rynków świata. Czy widzicie co to znaczy? Cudzoziemskie myto jest o tyle niższem od naszego, że chyba iż ceny zostaną wywyższone w tym naszym kraju tak, ażeby nasze złote myto nie mogło więcej kupić jak ich srebrne myto, to cudzoziemscy pracodawcy będą mieli nad nami korzyść. Takim jest ich argument. Innemi słowy, proponowanie wolnego bicia srebra jest faktycznie proponowaniem przyjęcia myta robotników w tym kraju akuratnie na połowę, ażeby powiększyć zarobki naszych pracodawców.

Jeszcze jedna illustracya: Sir Henry Meysey Thompson jest jednym z głównych obrońców srebra. Ofiarował on nagrodę za napisanie najlepszego artykułu, w którymby okazanem zostało, że Chiny i Indye i inne srebro używające kraje dostają korzyść nad Anglią — i bardzo wielu konkurowało o tę nagrodę. Pan Jamieson, brytyjski konsul w Shanghai napisał taki dobry artykuł, że dostał nagrodę; i ten. artykuł jest głównym fundamentem agitacyi brytyjskiej o wolne bicie srebra. Niechaj Wam cokolwiek przeczytam z tego artykułu: "Myto w złoto-używających krajach, z powodu wzniesienia się wartości złota,

TO I OWO.

* W Valparaiso, Ind., na mocy nowego ordynansu uchwalonego przez radę miejską dnia 14 bm., sprzedawacze papierosów muszą płacić licencyę $300 rocznie.

* W Saratoga, N. Y., odbywa się konwencya Stowarzyszenia Amerykańskich prawników, znana urzędowo jako "American Bar Association".

* Pierwszy wagon pałacowy Pullman'a zbudowany został w roku 1859, używanym był pomiędzy Chicago a St. Louis.

* Panna Gertruda Vanderbilt, która w tych dniach wyjdzie za mąż za p. Harry Payne Whitney, dostanie w posagu 5 milionów dolarów. Podarki ślubne same szacują na ½ miliona dolarów.

stało się 100 procent droższem (wyższem) jak jest względnie do myta srebrnego; i fabrykant w srebro używających krajach jest wstanie dostać robotnika o połowę kosztu jak dawniej płacił".

Podobnie zapatruje się senor Romero, meksykański ambasador w Washingtonie, w swoim artykule w "North American Review" (Północno-Amerykańskim Przeglądzie) z czerwca 1885 r., w którym utrzymuje, że spadnięcie ceny srebra było z korzyścią meksykańskich kapitalistów z powodu obtanienia dolarów, którymi spłacają swoich robotników.

Oto jest ta kwestya srebrna jasna jak na dłoni. Jest to jedynie kwestya, czy nasi zarabiacze myta dostają za wielką zapłatę. Powinni dobrze się zastanowić nad tą kwestyą. Jeźli robotnicy uważają, że dostają za wysokie myto i że właśnie wskutek tego cały nasz kraj cierpi, wszystko co mają uczynić, jest przyjąć niższe myto. Jeźli wolą to uczynić drogą naokolną, to niechaj popierają wolne bicie srebra, a dostaną swoje myto na połowę przecięte bez dalszego kłopotu ze swojej strony.

Osobiście nie wierzę, ażeby wolne bicie 16 do 1 lub w jakim innym stosunku pomogło amerykańskiemu farmerowi. Lecz przypuśćmy, żeby pomogło. Jakiż byłby skutek nawet wtedy na naszych amerykańskich zarabiaczach myta?

Interesem farmera jest, ażeby wszystko co ma przyniosło mu najwyższą możliwą cenę— a ponieważ jest on największym zatrudniaczem pracy w Ameryce, jest najbardziej interesowanym w tem, ażeby obciąć niżej płacę pracy tak ażeby dostał najmitów jak najtaniej. Farmer żąda wolnego srebra, ażeby uczynić chleb i mięso drogiem a myto taniem. Jeźliby wolne bicie srebra uczyniło wszystko co farmer jemu przypisuje, to pomogłoby klasie farmerskiej z uszczerbkiem ludzi zarabiających myto. Jest jasnem dla czego farmer chce sprobować tego eksperymentu. Lecz czemuż jemu ma dopomódz człowiek pracujący na myto? Farmer sprzedaje chleb i mięso i chce aby były drogiemi; robotnik zarabiający myto kupuje je i chce aby były taniemi. Farmer płaci myto i chce aby było nizkiem; robotnik je dostaje i chce aby było wysokiem. Farmer rozpoczął krucyatę wolnego bicia o drogą żywność a tanie myto. Robotnicy pracujący na myto powinni mieć rozum i nie pomagać mu na swoją szkodę.

W świetle naszego doświadczenia z "fiat" pieniężnem ustawodawstwem od greenbacków aż do Sherman'a bulionowego-srebra-certyfikatów, ten nasz długo cierpiący kraj nareszcie przecie się nauczy, że bogactwa nie stwarza się "fiat'em", lecz stwarza się pracą; że prawo nie może włożyć dolara w kieszeń jednego człowieka prędzej, zanim nie wyjmie go z kieszeni jakiego innego człowieka, i że ludzie zarabiający myto są pierwszymi i najbardziej interesowanymi w oponowaniu wmieszania się prawa. Jeszcze nie uchwalono dotąd prawa, któreby włożyło choć jeden dolar w kieszeń człowieka roboczego; musiał go zarobić. On, ze wszystkich ludzi, ma przeto najlepsze prawo żądać, ażeby nie uchwalono prawa, któreby podniosło cenę tego co musi kupić i tym sposobem odjęło jemu jaką część tego, co sobie zarobił.

John De Witt Warner,
New York.

(Eks-kongresman Warner jest autorem wielu dzieł w dziedzinie ekonomii).

WASHINGTON.

Washington, 21 sierpnia. — Amerykański konsul-generalny Jennigan w Shangai, Chinach, donosi urzędownie do Wydziału Stanu, że w Shangai rozwija się w zadziwiający sposób fabrykacya przedmiotów bawełnianych i oleju zlnianego siemienia. Jeźli postęp w tym dziale wytwórczości będzie postępował dalej takim samym szybkim wzrostem, to w niedługim czasie Chiny będą wielkim krajem bawełnianym.

Washington, 22 sierpnia. — Minister spraw wewnętrznych Hoke Smith podał się do dymisyi i jego rezygnacyą prezydent Cleveland przyjął jako ważną od 1 września. Nie wiadomo kto będzie następcą p. Hoke Smith, który temu porzucił tekę ministeryalną, że nie zgadzał się z panem Cleveland w sprawie monetarnej. Pan Smith przeszedł do obozu wolnego srebra. Pan Cleveland jest znów znany jako zagorzały stronnik za walutą złotą.

Washington, D. C., 21 sierpnia. — W dobrze informowanych kołach obiega wieść, że prezydent Cleveland w przyszłych paru dniach napisze list do którego z znakomitych "złotych" demokratów w Indianapolis, w którym nalegać będzie, aby konwencya złotych demokratów wybrała własnego nominata na prezydenta a pod żadnym warunkiem nie indorsowała pana McKinley.

Washington, 24 sierpnia.— Prezydent Cleveland mianował p. Daniela R. Francis, eks-gubernatora Stanu Missouri, ministrem spraw wewnętrznych w miejsce pana Hoke Smith, który zrezygnował.

AMERYKA.

Pojedynek rywalów na blizką odległość.

Madison, Florida, 24 sierpnia. — George Page i Will Morgan, młodzieńcy mieszkający w tejtu okolicy, stoczyli szczególny lecz fatalny pojedynek w sobotę.

Od sześciu miesięcy Page i Morgan byli rywalami o względy jednej bardzo pięknej dziewczyny. Wczoraj wieczorem obaj znajdowali się na zabawie tańcującej, na której także była obecną ich ubóstwiana. Zachowanie się jej doprowadziło obydwóch młodzieńców do desperacyi. Nareszcie Page poprosił Morgan'a, aby z nim wyszedł przejść się. Morgan przystał na to i skoro wyszli, Page zaproponował aby stoczyli pojedynek, ponieważ obaj mieli broń i to w ten sposób, że trzymając się za lewe ręce, z prawych dadzą do siebie ognia, i ten który zostanie przy życiu będzie miał prawo do dziewczyny. Morgan przystał na to i obaj uchwyciwszy się za lewe ręce, dali z rewolwerów ognia do siebie. Każdy strzelił pięć razy. Gdy zbiegli się bawiący towarzysze, znaleźli Morgan'a bez duszy a Page'a w stanie umierającym. Po krótkiej chwili Page wyzionął ducha.

Górnicy wrócili z Alaski.

Seattle, Wash., 24 sierpnia. — Parowcem "Al-Ki" wczoraj wieczorem powróciło 75 górników z Cook's Inlet w Alasce. Wczoraj narzekali na niepowodzenie, powrócili zbiedzeni i odarci do ostatniego i w żywe kamienie przeklinają Alaskę. Górnicy udali się wiosną do Alaski prospektować za złotem. Jeden górnik przywiózł ze sobą prósza złotego w wartości $5, które go kosztowało przeszło $500.

Cała rodzina wymiera z nosacizny.

St. Louis, Mo., 19 sierpnia. — Jeden członek rodziny Jerzego Blase, ogrodnika mieszkającego na granicy miasta, umarł na nosaciznę, żona ogrodnika leży na łożu śmiertelnem a inny członek familii chłopiec 2 letni, zapadł już na tę, chorobę. Rodzina Blase zaraziła się od konia, używanego do przewożenia warzywa na targ miejski.

Kompanie uliczne przewozowe będą utrzymywały "czarną listę."

New York, 20 sierpnia. — Uliczne kompanie kolejowe elektryczne i kablowe w New York City, Chicago i innych miastach porozumiały się w celu utrzymywania spisu, który jest niczem innem jak "czarną listą." Kompanie oznajmiły, że krok ten przedsięwzięły dla własnej obrony i dla podniesienia skuteczności służby.

Stósownie do tego porozumienia, utrzymywaną będzie lista wszystkich konduktorów i innych urzędników, którzy zostali wydaleni ze służby za sprzeniewierzenie się lub jakie inne przestępstwo lub niesumienne zachowanie się względem kompanii. Tacy wydaleni konduktorzy i inni urzędnicy nie będą mogli dostać zajęcia u żadnej kompanii w którem kolwiekbądź mieście.

Wykopują relikwie przedhistoryczne.

Pittsburg, Pa., 20 sierpnia. — Ogromnie się tutaj interesują odkryciem znacznej liczby narzędzi w pagórku w miejscowości McKee's Rocks, a który zostaje rozkopywanym w celach naukowych. Pagórek, jak uważają, został zbudowany przez lud starożytny, znany jako budowniczy-pagórków.

Praca postępuje pod kierownictwem p. Tomasza Harper z Pittsburga, który twierdzi, że okazy wykopane są najmniej 1000 lat starymi i które udowodniają że zostały zrobione przez lud starożytny, który zamieszkiwał tentu kontynent.

Okazy wydobyte w wykopaliskach zostaną przewiezione do muzeum Carnegie. Od czasu rozpoczęcia rozkopywania "pagórka" wydobyto 16 szkieletów, z tych kilka olbrzymich proporcyi.

Czterech "tramp'ów" obrabowało 18 ludzi.

Willmar, Minn., 20 sierpnia. — Banda, złożona z czterech trampów, zatrzymała i obrabowała 18 ludzi wczoraj wieczorem, przyczem zastrzelili jednego chłopaka nazwiskiem J. Tilden. Z Willmar obywatele, uzbroiwszy się w rozmaitą broń, puścili się w pogoń za łotrami.

Trampy zabrali obrabowanym 6 złotych zegarków, około $200 w gotówce i wielką ilość rozmaitej jubileryi.

Zatrucie krwi a nie udar słoneczny powodem śmierci w gorączce.

New York, 20 sierpnia. — Przyczyną udaru słonecznego nie jest wpływ promieni słonecznych jako udar lecz zatrucie krwi — tak utrzymują urzędnicy Patologicznego Instytutu Stanu New York. Urzędnicy ci rozpoczęli pilne badania w przypadkach śmierci z "udaru" i oświadczają, że przekonali się iż śmierć w takich razach powstaje z zatrucia krwi. Pod wpływem gorąca, pewne sekrecye w ludzkiem ciele zostawają tak mocno ograniczone, a inne znów tak abnormalnie powiększone bądź to w ilości bądź w gatunku, że wchodzą w krew i działają jako trucizna.

W czasie "gorącej plagi", w której tylu postradało życie, doktor Ira T. Van Giesin, dyrektor Patologicznego Instytutu, z pomocą doktorów Aleksandra Lambert i Lewin'a, rozpoczął badanie. Warunki wszystkie były bardzo dobremi na należyte oddanie się badaniu. Każdy przypadek był skrupulatnie zapisywanym a następnie doktorzy przedsięwzięli eksperymenta na zwierzętach. Cztery króliki, w których żyły został wstrzyknięty płyn mózgowy z ofiar nadmiernej gorączki, zdechły w kilku godzinach. Zwierzęta, którym wstrzyknięto krew z żyjących przypadków zapadnięcia na udar, dostawały konwulsyi w przeciągu półtory godziny i zwykle zdychały.

Lekarze przekonali się z rezultatów tych eksperymentów, że udar słoneczny jest właściwie zatruciem krwi.

Milwauczanin chciał "obejść" urzędników celnych.

New York, 20 sierpnia. — William Seipmann, handlarz meblami w Milwaukee, Wis., zeszedł z parowca "Southwork" w wtorek wieczorem ze stanem zupełnie nienależytym w proporcyi. Urzędnicy zatem zatrzymali go i rozpoczęli rewizyą. Inspektorowie Donohue, Brown i Murray znaleźli 14½ jardów jedwabiu owiniętego na osobie Seipmann'a pod jego ubiorem. W kieszeni palta znaleźli sześć "meerschaum" fajek, parę bransolet, broszkę, parę zausznic i naszyjnik. Wszystko to urzędnicy celni skonfiskowali. Seipmann nie posiadał przy sobie żadnych pieniędzy na zapłacenie cła i myślał, że nikt nie odkryje iż ma przy sobie rzeczy podlegające ocleniu.

Oberwanie się chmury w New Mexico.

Mogallon, N. M., 20 sierpnia. — Wczoraj po południu o godzinie 4tej nastąpiło tutaj oberwanie się chmury.

John Knight, górnik, który mieszkał w Georgetown, utopił się w swojej chacie. Donoszą o zginięciu kilku innych, lecz dotąd wydobyto tylko ciała dwóch ludzi — Knight'a i jednego Meksykanina. Więcej jak 100 familii jest pozbawionych dachu i przeszło 30 domów zostało zmytych i uniesionych.

Własność kompanii górniczej "Colonial Mining Co." z Bostonu, ucierpiała znacznie; woda zmyła i zabrała biuro próbne, gmach młynowy, budynek prochowy i kuźnią a kopalnia jest pełną wody i błota. Manażer kopalni i urzędnicy w biurze próbnem z wielką biedą zdołali ocalić życie.

Powódź dosięgła do 8 stóp wysokości na ulicach i trwała przez 30 minut. Niema ani jednego domu mieszkalnego lub biznesowego, którybу nie ucierpiał szkody.

Gmach niebotyczny w Detroit kilkakrotnie podpalany.

Detroit, Mich., 21 sierpnia. — Dzisiaj w przeciągu trzech godzin wybuchły cztery ognie z podpalenia w olbrzymim 16-piętrowym gmachu ofisowym "Majestic", którego właścicielami są przeważnie Chicagowianie. Ognie założone były na rozmaitych piętrach i sprawiły ogółem szkody na $2000 Wybuch ogni wywołał panikę u ludzi zajmujących ofisy i w natłoku kilku zaledwie uszło pokaleczenia. Podkładanie ogni przypisują niezadowolonym robotnikom. Manażer gmachu poprosił policyą o protekcyą i od dzisiaj gmach będzie wewnątrz pilnie strzeżonym na każdem piętrze.

Detroit, Mich., 22 sierpnia. — Dzisiaj ponownie wybuchł ogień w gmachu "Majestic" i zanim udało się przytłumić płomienie, szkody zostało wyrządzonej na $1000. Pomimo, iż stróże znajdowali się na każdem piętrze, ogień naraz wybuchł na 11-em piętrze. Policyi nie udało się dotychczas nikogo aresztować.

Złoto zacznie przybywać do Ameryki.

Bankierzy chicagoscy i newyork'scy oświadczyli w przeszłym tygodniu, że stan pieniężny rynku i stosunek spłat handlowych pozwala na wwóz czyli napływ złota z Europy do Ameryki i że żółty metal zacznie podróżować w przyszłych dwóch tygodniach. Jak dotąd obliczono, do Stanów Zjednoczonych przyjdzie z Londynu i innych monetarnych centrów od 20 do 30 milionów dolarów w złocie jako zapłata za nasze produkta.

Trudne czasy zmniejszyły ogromnie ilość sprowadzanych towarów a wywóz — mimo nizkich cen — zboża, mąki, mięsiwa, itd., był ciągłym. Bawełnę rozpocznie się także wkrótce wysełać do Europy i to także przysporzy kilkanaście milionów dolarów.

Różnica pomiędzy wywozem a wwozem (eksportem a importem) od kilku miesięcy była po naszej stronie i napływ złota rozpocząłby się już prędzej, gdyby nie agitacya za wolnem srebrem, która nastraszyła wielu kapitalistów w Europie do tego stopnia, że się pozbywali swych amerykańskich akcyi i listów zastawnych i za to naturalnie, trzeba było spłacać złotem. Agitacya ta jest też przyczyną, że dzisiaj własność amerykańskich korporacyi, przedsiębiorstw, fabryk itd., jest silniej reprezentowaną w Ameryce jak kiedykolwiek dotychczas, tj. że jesteśmy w tych czasach większymi właścicielami naszych rozmaitych majątków jak przedtem.

Mała awantura z nie-unijnym garniturem.

Indianapolis, Ind., 21 sierpnia. — Tutejsza unia krawców mężkich wytoczyła walkę robotniczą p. Samuelowi Gompers, prezydentowi Amerykańskiej Federacyi Pracy, za noszenie ubioru nie-unijnego.

Gompers, broniąc się, objaśnił, że jeden spół-przewódca pracy nakłonił go aby udał się po garnitur do nie-unijnego krawca, od którego kupił garnitur w tej myśli, że ten zakład krawiecki jest unijnym.

Gdy zaczęto robić p. Gompers zarzuty, p. Gompers odesłał garnitur do krawca na wszycie mu znaczka unijnego, albowiem uważał, że nie został wszytym przez zapomnienie. Krawiec wtedy przyznał się, że nie należy do unii. Pan Gompers ubiór rzucił w kąt i kazał sobie sprawić nowy w unijnym warsztacie, aby zastosować się do wymagań "rycerzy pracy", których on jest jednym z naczelników.

Podwójna zbrodnia.

Cincinnati, O., 21 sierpnia. — Fred Graef, salonista z pn. 1582 Central ave., zastrzelił najprzód swoją żonę a potem tym samym rewolwerem sobie życie odebrał. Graef od pewnego czasu cierpiał na pomieszanie zmysłów a przytem nadmiernie oddawał się użytkowi trunków.

Pomyślny użytek X promieni.

Washington, D. C., 21 sierpnia. — Za pomocą X-promieni udało się lekarzom w Army Medical kollegium spostrzedz kulę znajdującą się w udzie młodej jednej dziewczyny od przeszło 8 miesięcy. Promienie musiały przebić się przez jedną z najgrubszych i najmuskularniejszych części ciała.

Pacyentką była dziewczyna, która została przypadkowo postrzelona przez swego brata w Falls Church, Va. Kula była z rewolweru 32go kalibru. Każdy ruch sprawiał ogromny ból. Czterech czy pięciu doktorów wiele razy szukało kuli — nadaremnie. Nareszcie dr. Gray w kollegium Medical Museum postanowił użyć X-promieni w poszukiwaniu kuli. Po pracy trwającej przeszło 2 godziny udało się kulę spostrzedz a następnie bez wielkiego trudu ją wydobyto z nogi. Kula znajdowała się w kości tuż ponad linią spiralną. Bez użycia X-promieni nie możnaby kuli wydobyć.

Z pola pracy.

W Elwood, Ind., strajkują unijni robotnicy tamtejszych fabryk blachy. Kompanie posprowadzały świeżych ludzi z rozmaitych miejscowości i zamierzają rozpocząć w tych dniach pracę bez dawniejszych robotników. Jedna z kompanii sprowadziła cały pociąg posłań, okryć, materaców i naczyń kuchennych i całkowity zapas żywności dla nowych ludzi, którzy spać i mieszkać będą w obrębie zakładów fabrycznych.

Columbus, O., 21 sierpnia. — W Corning, Rendville i Hemlock zastrajkowało 1200 górników.

Waltham, Mass., 21 sierpnia. — W O'Hara fabryce cyferblatów zegarkowych, w której pracowało 100 ludzi, zaprzestano pracy na czas nieograniczony. Również i inne fabryki zamierzają zatrzymać operacye niektóre na czas kilkotygodniowy, inne na czas nieograniczony.

New York, 21 sierpnia. — Robotnicy Adams Express kompanii zastrajkowali i nakłaniają i namawiają biznesistów aby cały swój interes oddawali innym kompaniom. Dzisiaj przeszło 200 strajkierów chodziło po całem mieście i nakłaniało domy biznesowe, które wywiesiły karty Adams Express kompanii, aby swoje paczki dawały na przewóz rywalizującym kompaniom. W wielu przypadkach powiodło im się odwrócić w ten sposób bizness ze szkodą starej kompanii.

Wykolejenie się pospiesznego pocztowego pociągu.

Pittsburg, Pa., 24 sierpnia. — Chicagoski pociąg pocztowy kolei "Pittsburg & Western", który miał stanąć w Allegheny o 12:35 dzisiaj po południu, wykoleił się w godzinie obiadowej w Valencia, miejscowości 22 mile ztąd odległej.

Ośm osób zostało fatalnie poranionych a 15 lekko.

Wszystkich rannych pociąg przywiózł do szpitala ogólnego.

Pociąg składał się z jednego wagonu sypialnego i wagonów pocztowych i wykoleił się w Valencia z powodu zderzenia się z pociągiem roboczym.

Obrabowanie dyliżansu pocztowego.

Guthrie, Oklahoma Terr., 24 sierpnia. — Przybyli tutaj deputy szeryfowie, którzy donoszą o fatalnem zrabowaniu dyliżansu pocztowego w powiecie Day. Czterech bandytów zatrzymało dyliżans blizko miejscowości Grand i rozkazali pasażerom oddać wszystko cokolwiek posiadali wartościowego. Wszyscy usłuchali rozkazu, z wyjątkiem pani Ray Reems, z Philadelphii, za co zastrzelili ją bandyci na miejscu. Ogółem obłowili się na $800 w pieniędzach i kosztownościach.

Linia elektryczna Milwaukee — Chicago.

Racine, Wis., 24 sierpnia.— Praca nad linią elektryczną "Milwaukee, Racine & Kenosha Electric Railway" rozpoczęła się tutaj dzisiaj. Przeszło 100 robotników i wielka liczba wozów z końmi jest zajętą. Kolej musi być wykończoną do 15 listopada — w przeciwnym razie kompania straci prawo budowy. Linia ta dochodzić będzie do Chicago, gdzie tak samo pracują i obydwie gromady robotników spotkają się w Waukegan.

Ceny Targowe.

Chicago, 25 sierpnia, 1896.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	57—57⅝
Zimowa No. 2 czerwona	61½—63
" No. 3 "	57—57½
No. 1 Northern	57¾
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	22⅝—22¾
No. 2 żółta	22⅝ 23
Owies, buszel	
No. 2.	17¼—17½
No. 3.	13½—14
Zyto, buszel	
No. 2.	31
Jęczmień	17½—35
Mąka:	
Winter patents beczka	3.20—3.25
Straights	3.00—3.15
Spring patents	3.35—3.60
Piekarska, worek 196 ft.	2.00—2.25
Żytnia	1.60—1.85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	57½—68
koniczyna	5.00—6.40
tymotka	2.40—3.25
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	9.00—9.50
No. 2	7.50—8.50
No. 3	5.00—7.00
Choice prairie	7.00—7.50
No 1	6.00—7.00
No 2	5.00—5.50
No 3	4.00—5.00
No 4	3.00—4.00
Słoma, wagon	6.50
Ospa (bran)	5.50—7.00
Jarzyny:	
Kapusta, 100 głów	75—1.00
Kalafiory, pudło	50—75
Szparagi tuzin pęczków	35—40
Ćwikła, miech	35 40
Cebula miech	25—52
Zielona kukurydza miech	15—25
Zielony pieprz cay. 1½ bu	25—40
Sałata, case	60—75
Pie plant, buszel	25—45
Jarmuż, buszel	25—45
Selera, pęczek	20—25
Ogórki, worek	25—50
Pomidory, buszel	25—40

Rzepa, miech 1½ buszla	35—40
Pie plant, tuzin	15—30
Pietruszka tuzin pęczków	10—20
Marchew worek	40
Ziel. bób strękowy miech 1 i pół buszla	1.00—1.50
Egg plant, tuzin	25—50
Oyster plant, tuzin	25—40
Redyski, 12 pęczków	10—15
Korbale, tuzin,	70—90
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	75—90
Fancy Duchess	1.00—1.25
" Maiden Blush	1.00—1.15
Banany, pęk	90—1.00
Gruszki Bartletts, becz.	2.50—3.00
Cytryny, pudło	5.00—6.00
Pomarańcze, pudło	5.00—5.50
Brzoskwinie koszyk:	
Michigańskie	.10-15
Crawfords	15—20
Gruszki kalifor. 40 f	1.40—1.50
Melony tuzin	1.00—2.00
Musk-melony, koszyk	20—25
Winogrona,	
Ives, koszyk	8—10
Concord, koszyk	8—10
Champions	8—11
Delawares	18—20
Crab apples, beczka	1.50—2.00
Śliwki koszyk	10—15
Masło:	
Creamery, ft.	16½
Dairy	14
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	8—10
Kury, funt	7½
Kurczęta	9½
Kaczki, funt	9—10
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Ser: Young America	7½—8
Twins	7—7½
Cheddars	7—7¼
Brick	6—6½
Szwajcarski	9—9½
Limburger	5½—6
Jaja, tuzin	12—12½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½
Dobra	6½-7
Cienka	4½—5½
Kartofle:	
Ohio i Illinois, bu.	20—21
Minnesota, bo.	24—26
Kansas Rose bu.	22—24
Słodkie kartofle beczka	1.75—2.00
Bób:	
Navy, zbierany ręką, bu.	85 90
Kidney, czerwony bu.	1.15
Lima, 100 funtów,	3.25—3.32½
Bydło, sto funtów:	
Woły 1,200 do 1,400 f.	4.55—4.80
Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów	4.15—4.50
Zwykłe woły	3.40—3.60
Zachodnie krowy i jałówki	2.30—3.30
Texaskie woły	3.00—3.75
" krowy i byki	2.00—2.70
Wyborne krowy i jałówki	3.10—4.00
Krowy 600 do 900 funtów	1.20—2.00
Cielęta	3.20—5.70
Świnie 100 funtów:	
Wyborne	3.00-3.10
Zwyczajne	2.75—3.00
Sortowane 180 do 140 funtów i mniej	3.45—3.55
Najtańsze	2.50-3.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.25—3.40
Zachodnie	2.85—3.30
Tex. i Meksykańskie	2.65—3.00
Swojskie i Texaskie Zbierki	1.25—2.50
Jedno roczne	3.25—3.90
Jagnięta wiosenne	2.25—4.10
Wyborne jagnięta	4.40—4.50
Wieprzowina, 100 f.	5.85—5.97½
Zebra, 100 funtów	3.32½—3.27½
Smalec 100 funtów	3.32½—3.42½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5½
No. 2, " "	4½
No. 1, cielęce	6½
Wełna:	
Piękna nie myta	8—10
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
" " nie myta	11—13

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.19 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 57,960 funtów masła; sprzedano: 49,320 funtów po 17c. funt.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 26 sierpnia. Wczoraj na konwencyi Stanowej "złotych" demokratów John C. Black został mianowany kandydatem na gubernatora. Nominowano cały Stanowy tykiet.

MARQUETTE, Mich., 25 sierpnia. Dzisiaj po południu spaliło się całe miasteczko Outonagon. Strata wynosi klizko dwa miliony dolarów. Największą stratę poniosła fabryka zapałek Diamond Match Company.

NEW YORK, 25 sierpnia. — Do tego czasu zamówiono złota za $4,500,000 z Londynu i Paryża do Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 25 sierpnia. — Złota rezerwa w skarbcu wynosi $102,209,324.

DENVER, Colo., 25 sierpnia. — Kompania kolei żelaznej "Denver & Rio Grande" ofiarowała $25,000 na kampanią polityczną dla Bryan'a.

ZANZIBAR, 25 sierpnia. Hamed Bin Thwain Bin Said, sułtan Zanzibaru, umarł. Zaledwie to się rozniosło, gdy zaraz Seyyid Kalid zajął pałac, ogłosił się sułtanem i zabarykadował się w pałacu z 700 uzbrojonymi Askarisami. Marynarze z angielskich pancerników "Philomel", "Furzan" i "Sparrow" wylądowali na brzeg dla bronienia własności. Spodziewanym jest wybuch rozruchów.

CLEVELAND, O., 25 sierpnia. Strajkierzy w fabrykach Brown Hoisting Works postanowili powrócić do pracy — i tym sposobem zakończył się strajk, który odznaczył się awanturami i rozlewem krwi.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery'a i Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Margrabia.

Tak, tak, z powodu jakiejś złośliwej sztuki, którą policya zakazała.

Mailly.

Szalony dzień podobno.

Roger.

Publiczność stanęła po stronie autora — król musiał ustąpić, a sztuka odniosła zwycięztwo!

Margrabia.

Jeśli tak, to monarchizm zaczyna upadać.

Roger.

A lud się wznosi!

Margrabia.

Wkrótce przyjdzie do tego, że zniszczą nasze tytuły, przywileje!

Roger.

Bądź pewnym Margrabio, że to nastąpi.

Picard (*śmieje się*).

Roger.

Pana Picard to śmieszy?

Picard.

Niech pan przebaczy, ale mnie się to wydaje tak śmiesznem, — jak gdyby kto powiedział, że nasi Paryżanie zniszczą kiedyś Bastylię.

Roger.

Kto wie? (*siada i pije*).

Picard.

Ha! niech się lud wznosi, — niech rośnie!... ja wtedy zejdę....

Roger.

Na ulicę?

Picard.

Jeszcze dalej proszę pana! (*na stronie*). Do piwnicy! (*Odchodzi*).

Margrabia.

Rzeczywiście kawalerze, jesteś dla mnie żyjącą zagadką, raz postępujesz jak człowiek dobrze urodzony, a w chwilę potem....

Roger.

Jak plebejusz.... to prawda.

Margrabia.

Ale w końcu, do czego pan dążysz, i czego żądasz?

Roger.

Czego żądam? korzystać z czasu który nam grozi. — Bawię się póki mogę, a pracuję dla owej chwili, w której bawić się nie będę już w stanie. Czy macie oczy aby widzieć, uszy aby słyszeć.... Więc słuchajcie! słuchajcie tego głuchego gwaru, — patrzcie na ten lud który się budzi, — patrzcie na te czoła pochylone od wieków jak się teraz wznoszą dumnie i odważnie. — Ten ogrom postępujący naprzód, — to lawina, której się nic oprzeć nie zdoła! Otóż jeśli ma zalać nasze ziemie, zamki, pałace i wszystko, więc staram się spożyć, i bez tego pożywienia się obejść. Ale dajmy temu wszystkiemu pokój!... Wierzcie mi moi przyjaciele, pijmy, śpiewajmy, — upajajmy się czem możemy, tyle szykanego.

Floretta (*nalewa*).

Po naszej śmierci koniec świata!

Wszyscy.

Brawo! brawo!

Lafleur (*wchodzi i mówi cicho do Margrabiego*).

Rozkazy pana Margrabiego wypełnione.

Margrabia.

Wybornie! gdzież to wiejskie dziewczę?

Lafleur.

Jest tam.

Margrabia.

Niech ją przyprowadzą.

SCENA CZWARTA.

Ciż — Lafleur — potem Henryka.

Margrabia.

Panowie! przyrzekłem wam zakończenie mojego romansu — oto patrzcie! (*wskazuje Henrykę, którą wnoszą cztery młode dziewczęta, i składają ostrożnie na sofie, — pomiędzy gośćmi objaw wielkiej ciekawości, zbliżają się do Henryki. Roger zostaje na fotelu z kieliszkiem w ręku*).

Floretta.

Co to jest! kto to jest!

Julia.

To owa zapowiedziana rywalka.

Roger (*obraca głowę*).

Młoda dziewczyna, dobre były łowy.

Julia.

Patrzcie. zemdlała!

Floretta.

Tylko zasnęła, zemdleje po później.

Margrabia (*do gości*).

I cóż? jak ją znajdujecie?

Floretta.

Twarz bardzo-zwykła.

Julia.

Nogi wielkie.

Floretta.

Ręce chłopskie.

Mailly (*do Rogera*).

A twoje jakie zdanie, kawalerze?

Roger.

Twarz przecudna, wyraz szlachetny, nóżki i rączki książęce.

Mailly.

Nie widziałeś jej.

Roger.

Tak, ale słyszę co mówią te panie.

Floretta.

Czy jeszcze nie myśli się obudzić?

Lafleur (*do Margrabiego*).

Kilka kropel z tego flakoniku na chustkę pana Margrabiego, a skutek będzie niezawodny.

Margrabia.

Dobrze, jestem z ciebie zadowolony (*daje sakiewkę*).

Lafleur (*patrząc na pieniądze*).

Również i ja z pana Margrabiego, (*wychodzi*).

Floretta.

Dawaj Margrabio, dawaj! (*bierze flakonik*).

Margrabia.

Co ona powie, gdy jej zmysły powrócą.

Znane rzeczy, powtarzają się one przy każdem porwaniu młodej dziewczyny. "Gdzież to ja jestem? Dla czego przyprowadzono mnie tutaj? Wielki Boże! o matko, moja matko!" Potem następuje wielka i cnotliwa rozpacz, która się zaczyna wśród potoku łez — a tonie w nurtach szampana!

Floretta.

Wkrótce zobaczymy! (*skrapia chustkę płynem z flakonika i zbliża do ust Henryki*). Uważajcie, otwiera oczy!

Henryka (*podnosi się zwolna, patrzy w około w osłupieniu — potem zrywa się gwałtownie i mierzy wszystkich okiem obłąkanem, — idzie od jednej osoby do drugiej, a stanąwszy naprzeciw Margrabiego, wznosi ręce do czoła i wydaje okrzyk, — i cofa się z przerażeniem*).

Henryka.

Czy ja szalona? czy ja śnię?.... ah!

Floretta (*cicho do Rogera*).

Nie zupełnie tak jak pan przepowiedziałeś.

Roger.

Prawda, to dziwne.

Henryka (*do Margrabiego urywanym głosem*).

Wskutek pańskiego rozkazu porwano mnie i przyprowadzono tutaj.

Margrabia.

Więc pani czynisz mi ten zaszczyt, i raczysz mnie poznać? Tak, to z mojego rozkazu.

Henryka.

Ani słowa więcej! chcę natychmiast powrócić tam, zkąd mnie uwięziono! Słyszysz pan — tak być musi!

Margrabia.

Pani sądzisz, że pozwolimy ci oddalić się ztąd tak prędko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Ostatecznie obwiązał ją bandażami z liści, i zostawił mnie nareszcie w pokoju, za co niezmiernie byłem mu wdzięczny.

Wkrótce potem podniósł się Mehewi; nim odszedł, mówił rozkazującym tonem do jednego z krajowców, którego nazywał Kory Kory; na stępnie zwrócił się do mnie, i powiedział mi, co jednak później dopiero zrozumiałem z postępowania Kory-Kory, że wyłącznem zajęciem będzie tego człowieka, pielęgnować mnie, i być mi na posługi. Z całą powagą mówił do mnie, kwadrans przynajmniej, jak gdybym każde słowo jego rozumiał. Komiczne robiło to na nas wrażenie. Toż samo często robili później i inni krajowcy.

Mehewi i lekarz wyszli około zachodu słońca, i znów zostaliśmy sami z mieszkańcami domu.

ROZDZIAŁ X.

Nasz dom i jego mieszkańcy.

Dom, w którym byliśmy trzymani, jakby zakładnicy, wznosił się z boku doliny, przy spadku bogatej w zieloność wyniosłości; podwalina jego była gruba na blizko ośm stóp; krajowcy nazywali ją *pi-pi*. Z przodu wązki przedsionek trzciną osłonięty, tworzył rodzaj werendy. Rusztowanie jego składało się z prostopadle postawionych prętów bambusowych; przerzynały je belki poprzeczne, łykiem powiązane. Ściana tylna wyłożona powiązanemi gałęźmi kokosowego drzewa, których liście sztucznie były splecione, wznosiły się o pięć stóp ponad pi-pi, a z tego najwyższego punktu pochyło spuszczał się dach, pokryty liśćmi palmy jodłowej; spiczaste ich końce zbiegały się z sobą. Przednia ściana domu i dwie boczne tworzyły pewien rodzaj krat z lekkich, ozdobnych trzcin; powietrze miało zatem przystęp z trzech stron, a całość wybornie chroniła od deszczu. Małownicza ta budowla długości miała może jedenaście łokci, i tyleż prawie szerokości. Trzy ściany jej, jakby odrutowane, nadawały jej pozór olbrzymiej klatki.

Wchodząc, przychyliwszy się nieco, przez jeden z przodowych, wązkich otworów, miało się przed sobą w prostej linii, dwa, doskonale wygładzone pnie kokosowe, które zajmowały całą długość mieszkania; jeden z nich dotykał ściany tylnej, drugi stał o trzy łokcie od pierwszego, w tymże samym kierunku. Przestrzeń pośrodku tych dwóch pni, wysłana matami w rozmaite pstre desenie, służyła za ogólne miejsce spoczynku dla mieszkańców, i oddawała tąż samą przysługę, co dywan u narodów wschodnich. Tu spali w nocy, tu siedzieli większą część dnia w błogim spoczynku, oparci o boki wspaniałych pni. Reszta podłogi wyłożona była dużemi, gładkiemi kamieniami, z których składało się pi-pi. U pułapu mnóstwo zawieszonych było paczek, zawiniętych w gruby wyrób z tappa. Zawieszały one ubrania świąteczne i inne kosztowności, wchodzące w skład garderoby, a każda z nich łatwo mogła być spuszczona i podciągnięta w górę, za pomocą sznura, umocowanego przy jednej ze ścian. Przy tylnej ścianie ustawione były symetrycznie oszczepy, dziryty i inne narzędzia wojenne.

Na przodzie domu, w pewnym rodzaju werandy, stała niewielka budka; służyła ona za spiżarnię i skład różnych sprzętów domowych. Na kilka łokci od pi-pi znajdowała się duża szopa z gałęzi kokosowych; przyrządzano tam poi-poi, i odbywano wszelkie kuchenne roboty.

Wszystkie domy w dolinie w tenże sam sposób były zbudowane; trudno wymyśleć urządzenia właściwszego i bardziej zastósowanego do klimatu kraju i sposobu życia wyspiarzy. Było to mieszkanie chłodne, pełne świeżego powietrza, zabezpieczone od wilgoci i w wzorowej utrzymane czystości.

A teraz, opisując mieszkańców, pierwszeństwo oddać muszę mojemu wiernemu kamerdynerowi, Kory-Kory, któregoniezmordowanej troskliwości, po Bogu, winien jestem życie. Miał lat dwadzieścia pięć, wysokiego był wzrostu, silny i dobrze zbudowany, ale szczególną nadał sobie powierzchowność. Głowa jego starannie była wygolona, z wyjątkiem dwóch plam okrągłych, wielkości talara, na tylnej czaszce; pozostawione te włosy, nadzwyczaj długie, splecione były w dwa twarde warkocze, jak rogi sterczące do góry. Włosy z brody wyrywał za pomocą korzenia, z górnej tylko wargi zwieszały się dwa grube wąsy, odpowiadające dwom takim samym promieniom zostawionym na podbródku. Twarz jego, obdarzona z natury ujmującymi wyrazem, oszpecona była trzema szerokiemi kresami; podobne do gościńca, który biegnie prosto, nie zważając na przeszkody, linie te przechodziły przez nos, aż do kątów ocznych, a w dole przerzynały górne wargi. Jedna ciągnęła się prosto od oka, druga przez środek nosa, trzecia szła od ust od jednego ucha do drugiego. Twarz jego, tak przyozdobiona, przypominała owych nieszczęśliwych, którzy wyglądają tęsknie z za krat więziennych, a całe ciało z rysunkami ptaków, ryb i najdziwaczniejszych kształtów zwierząt, robiło wrażenie ilustrowanej książki zoologicznej.

Ojciec Kory-Kory był olbrzymiego wzrostu, niegdyś posiadać miał siłę nadzwyczajną; ale wysoka postać pochyliła się teraz pod ciężarem lat, jakkolwiek zdawało się, że starzec ów nie podlegał żadnej chorobie. Marcheyo, takie było jego imię, usunął się już od współudziału we wszelkich sprawach publicznych, i zapełniał większą część czasu budowaniem niewielkiej szopy naprzeciwko domu; pracował nad tem przez całe cztery miesiące mojego tam pobytu, a postępy tej pracy bardzo były nieznaczne. Przyszło mi na myśl, że starzec już zdziecinniał, a posądzenie to okazywało się w części uzasadnione. Nosił np. w uszach kolczyki z zębów jakiegoś morskiego potwora, otóż, najmniej pięćdziesiąt razy na dzień z szopy swojej wracał do domu, z całą powagą wyjmował kolczyki, i wkładał je napowrót. Zresztą, był to starzec dobroduszny, i obejmujący wszystkich uczuciem prawdziwie ojcowskiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres amienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK. WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chrzyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 182 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam S achowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

PRZYGODY
Rufina Piotrowskiego
NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Śremu.

(Ciąg dalszy.)

Granice Syberyi są od zachodu góry Uralskie, od wschodu ocean Spokojny, od północy morze Lodowate, wiecznemi pokryte lodami, od południa Chiny i inne mniej znane wam kraje, które, kto jest ciekawszy, na mapie geograficznej odszukać sobie może.

Na północ mieszkają ludy na pół dzikie, jako to: Ostiaki, Samojedzi i Czuhańcy. W środkowej Syberyi i na południe mieszkali początkowo Tatarzy i Kirgizi, którzy dzisiaj są pomieszani z Moskalami, Polakami, żydami i cyganami, bo tych tutaj nie brak, którzy zupełnie, jak u nas włóczą się po kraju.

Nazwisko Syberya pochodzi od nazwiska wsi, która kiedyś po tatarsku „Sybir" się nazywała.

Za panowania cara moskiewskiego, Iwana Groźnego, który od roku 1534—1584 panował, kozak nazwiskiem Jermak, zbuntowawszy się przeciw swemu carowi, wpadł z kilku sotniami do dzisiejszej Syberyi, zwyciężył Tatarów, kraj zawojował i takowy carowi swemu oddał.

W nagrodę tego otrzymał przebaczenie. Jermak był śmiały i dzielny wojak; lecz głupstwo zrobił, że kraj przez siebie zdobyty, w którym sam mógł rządzić, oddał. Od tego czasu posiada Rosya Syberyą, dokąd i zbrodniarzy wszelkiego gatunku i ludzi szlachetnych, wykształconych i majętnych wysyła, których jedyną zbrodnią było to, że kochali swój kraj i swoją wiarę.

Te z dzikich ludów, które najwięcej z ludźmi ucywilizowanemi mają styczność, są Ostiaki. Rosyanie prowadzą z nimi handel na futra. Prowadzą zaś ten handel tak: Kupiec moskiewski bierze z sobą w łódź dużą beczkę wódki i jedzie rzeką aż do miejsca, gdzie Ostiaki mieskają. Częstuje ich wódką, którą bardzo lubią. Skoro się trunkiem rozmarzą, handel się rozpoczyna z korzyścią Moskali, którzy tanio, bo jedynie za wódkę, nabywają drogich futer. Lecz nie zawsze z korzyścią dla Moskali kończy się ten handel; zdarza się bowiem, iż Ostiacy podchmieleni żądają jeszcze wódki, a kiedy już nie ma, tedy napadają na Moskali, zabijają ich i swoje rzecy odbierają. Nie zawsze uda się kupcowi, choć jest na wodzie, uciec, albowiem udają się za nim wpław i biada mu, jeżeli go dogonią.

Ludy te nie znają żadnych zasad moralności. Małżeństwa u nich nie ma. Żyją z sobą wspólnie tak jak im się uda, ojciec z córką, matka ze synem, brat z siostrą. Zimą, latem bowiem chodzą prawie nago, robią sobie ze skóry ubranie w całości na całe ciało, na to kładą drugie śiercią na zewnątrz. Jest rzeczą doświadczoną, iż kożuch włosem na wierzch wywrócony mocniej grzeje. Skoro Syberka pokaże się na ulicy w kożuchu włosem na zewnątrz, można być pewnym, iż mróz jest ostry. Utrzymują się po części z polowania; chleba nie mają, jedzą go przecież bardzo chętnie, jak go dostaną. Polowania na dzikie zwierzęta odbywają w ten sposób: do nóg przypinają długie, drewnianne łyżwy, na których po zmarzłem śniegu tak prędko biedz potrafią iż najchybciejsze zwierzęta, choćby sarnę lub jelenia doganiają. Dogoniwszy, zabijają i pozostawiają na miejscu, polując dalej. Po skończonem polowaniu szukają pozostawionej zwierzyny i z sobą zabierają. Tak zaś są wprawni w odszukaniu miejsca, gdzie zwierza pozostawili, iż nigdy nie zbłądzą. Jeden drugiemu zwierzyny nie zabierze, boby to miano za największą kradzież. Na swych łyżwach odbywają podróże na parę set mil i te w prostym kierunku do miast rosyjskich, gdzie futra ze zabitych zwierząt sprzedają. Niekiedy wśród polowania lub podróży napada ich zawierucha i ćma śnieżna tak, że nic ani na krok przed sobą nie widać. W takim razie Ostiak kładzie się twarzą na ziemię i czeka, dopóki zawierucha nie przejdzie, nie zważając wcale na to że go śnieg całego przysypie, owszem jest mu przez to cieplej. Ale tak robią wszyscy na Syberyi; jest to jedyny środek ochronienia swego życia podczas zawieruchy śnieżnej,

Na Południe Syberyi od granicy rosyjskiej mieszkają pod namiotami na okiem nieprzejrzanych pastwiskach. Skoro wypasą w jednem miejscu, przynoszą się w inne.— Karmią się mięsem swoich bydląt i koni. z klaczy używają tak jak my z krów. Z mleka końskiego robią tak nazwany "kumys" — a robią go w ten sposób. Mleko wlewają w skórzanne, dobrze zeszyte wory, które w ziemię zakopują. Po niejakiem czasie wydobywają owe wory; mleko w nich uległo fermentacyi i nabrało kwaskowatego, odurzającego, dość przyjemnego smaku. Tem mlekem upić się można. — Dziwny jest u nich zwyczaj zawierania ślubów małżeńskich. Dziewica, mająca być zaślubioną, siedzi na koniu z batem w ręku. Kilku młodzieńców, ubiegających się o jej rękę, siedzą także na dzielnych koniach, oczekując rychło panna wodze swojemu rumakowi puści. Co gdy nastąpiło i panna w największym pędzie konia uciekać pocznie, gonią za nią młodzieńcy, starając się ją z konia zesadzić, a na swego wsadzić. Komu z młodzieńców to się udało, ślub jest zawarty i panna została jego żoną. Lecz to tak łatwo nie idzie, panna bowiem, widząc zbliżającego się tego, którego mieć nie chce, bije kańczugiem na prawo i na lewo bez pytania, gdzie trafi, czy w głowę, czy w twarz, czy w oko. Skoro zaś zobaczy tego, którego mieć chce, broni się także, ale tylko dla oka; rzeczywiście zaś dozwala dobrowolnie się pochwycić. — Widać, że i u Kirgizów małżeństwo nie na przypadku, ale na obrachunku polega.

U Tatarów panuje wielożeństwo, tj. że Tatar ma trzy i więcej żon, stósownie do swej zamożności. Kobieta nie ma u nich tyle praw, jak u nas chrześcian; lecz jest uważana jako niewolnica. Nigdy nie zasiądzie razem z mężem do stołu; jada osobno i to dopiero wtenczas, kiedy mąż wstał od stołu. Choć żona Tatara jest niewolnicą, nigdy przecież nie widziano, aby się z nią źle obchodził. Młode dziewczęta mają zwyczaj wplatać w końce warkocza, który dość długi na plecy się spuszcza, kilka monet złotych lub srebrnych. I niekoniecznie temu dziwić się trzeba. Boć u nas kobiety dziurawią sobie uszy dla zawieszenia złotych świecidełek.

W tak obszernym kraju, jak Syberya, klimat czyli stan powietrza jest rozmaity, a tem samem zwierzęta i rośliny są rozmaite. Na północy, gdzie ciepła jest ledwo 6 tygodni w roku, nie rośnie żadne drzewo, żadna roślina, tylko cokolwiek mchu i rzadko tu i owdzie przy tak krótkim lecie ukaże się jaka roślina, np. jaskier. W środkowej Syberyi, gdzie śniegi z początkiem czerwca zupełnie tają, rośnie zboże jare, ale nie ozime, jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies; groch często zamarza. W sierpniu pokazują się rankami szrony choć we dnie jest ciepło, a nawet gorąco. Zdarza się niekiedy, iż mróz przyjdzie na zielone i niedojrzałe jeszcze zboże. Okopowe rośliny, jak kartofle, rzepa, marchew, ćwikła udają się dobrze. Rzepa waży trzy do czterech funtów. Na polach i łąkach rosną rozmaite kwiaty. W naszym ogródku mieliśmy: lewkonią, rezedę, stokroć itp. Ze zimy do lata nie ma tego wolnego przechodu, jak u nas — w Syberyi nie ma wiosny, tylko lato od razu — i to nagle. Nad drogami już zielenią się i kwitną drzewa, gdy tymczasem drogą jeżdżą jeszcze sanną. Drzew owocowych nie ma, zdaje się dla tego, iż dla krótkiego lata owoc by nie dojrzał. W Syberyi południowej rosną pod gołem niebem melony i arbuzy.

Roli nie uprawiają tak starannie, jak u nas; ani nie mają też podobnych narzędzi, jak nasze, do uprawy. Chłop syberyjski ma pewien rodzaj radła, którem to narzędziem z grubszego tylko ziemię poruszy, zasieje i uwlecze, a mimo to zboże ma dobre. Z tego można wnosić, jaka tam ziemia urodzajna. Kiedy przychodzi czas koszenia łąk, wszyscy chłopi ze wsi przybywają na nią na koniach. Nuże! tedy rozpoczynają się wyścigi, co koń wybiedz może. Ten, co pierwszy przybył na koniec łąki, bierze sobie najlepszy kawał; potem idzie drugi — i tak dalej. Ostatni przybywszy do mety, musi się kontentować najgorszym kawałkiem. Atoli ten niby najgorszy kawał ma trawę pod kolana; taka przecież trawa uchodzi za lichą w Syberyi.

Lato jest dla mnóstwa dużych komarów i innych niezliczonych owadów, dla ludzi i dla zwierząt bardzo przykre. Mężczyźni którzy w polu lub po lasach pracować muszą, twarz i ręce smarują, koszulę zaś napuszczają dziegciem. Kobiety wdziewają na głowę siatkę z delikatnego drutu i takową około pasa zawięzują. Biada temu! ktoby nie przedsięwziął podobnych środków ostróżności. Owe owady gotowe człowieka na śmierć zagryść. Każde ich ukąszenie sprawia na ciele krwią zachodzące guzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ja Paweł Gornia, z pod zaboru rosyjskiego, poszukuję mojej żony Anny i syna Włodzimierza, którzy mieli się znajdować w Pittsburgu, Pa., w domu przy Penn ave., pomiędzy 14'ą a 15tą ul. Żona moja urodziła się w gubernii Kowieńskiej, w powiecie Szawle, w miasteczku Sadów; za mąż za mnie wyszła w Libawie, w Kurlandyi. Proszę jej samej lub ktoby o niej wiedział, aby mi doniesiono.

Paweł Gornia,
542 Market Str., Newark, N. J. (32—35)

Organista a zarazem i nauczyciel w polskim i angielskim języku poszukuje posady od 1 Września. Zgłoście się pod adresem:
Feliks Marsyn, LB. 288, Centralia, Wis. (32—35)

Żądany jest młody człowiek do uczenia po polsku w publicznej szkole i do pomagania przy uczeniu. Musi umieć złożyć egzamin 3 stopnia (3 grade) co najmniej. Po bliższe informacye należy się zgłosić do księdza.
Rev. Jos. I. Klein, Plantersville, Texas. (32—35)

Poszukuję towarzyszki życia Panny, od 18 do 20 lat liczącej, któraby posiadała kilka set dolarów gotówki. Ja posiadam swój własny biznes "Furniture Store", i własną fabrykę mebli. Liczę lat 22. Która z panien zechciałaby się przyczynić do mojej prośby, to proszę o przysłanie swojej fotografii, a ja odwrotną pocztą poślę swoją. J. F Dembick,
(34—35) Independence, Wis.

Poszukuję moich braci Andrzeja i Piotra Stupaków. Pochodzimy z pod zaboru Moskiewskiego, z gubernii grodzieńskiej. Oni sami, lub kto ich zna, niechaj mnie zawiadomią pod adresem:
W. Andraka,
4220 Cresson Str., Manayunk,
(34—35) Philadelphia, Pa.

Niżej podpisani poszukujemy brata Franciszka Parzycha, który przybył do Ameryki tego roku z pod zaboru rosyjskiego; liczy lat 19, ma blond włosy. Pojechał do New Yorku 2 tygodnie temu pociągiem rolotniczym i nie mamy o nim żadnej wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech nam doniesie pod adresem: Julian i Ignacy Parzycha,
55 E. Main str., New Britain, Conn.

Niżej podpisany poszukuję mego brata i 2 siostr, Wincentego, Jadwigi i Apolonii Baron. Siostry przebywały w San Antonio, Texas, a brat w Buchtel, Ohio. Pochodzą ze wsi Jaszczurowy, powiat Jasło, w Galicyi. Ktoby ze szan. rodaków wiedział miejsce ich pobytu lub oni sami, proszę mi donieść pod adresem:
Jakób Baron, Three River, Mass
L. B. 314.

Poszukuję mej żony Wiktoryi Bugno z Galicyi, wsi Zagorzany. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem:
Teofil Bugno, 414 Federal str.,
Youngstown, Ohio.

W Munhall, Pa., odbędzie się PIKNIK polski dnia 31 sierpnia, na który zapraszamy naszych rodaków jak najuprzejmiej. Wymarsz rozpocznie się o godz. 9ej rano do Caledonian Parku. T. Smit.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1	Agaciak J.	139	Majewski M.
4	Ankleński J.	140	Majer J.
7	Babula J.	142	Miszkowski M.
19	Błażendziak J.	143	Misiotewicz M.
20	Blimowicz H.	146	Morawska F.
25	Brej W.	149	Niemizura F.
26	Bróda J.	150	Nosal J.
30	Bugucka A.	152	Nowacki M.
34	Chlusa J.	154	Olszewski J.
35	Cichy J.	157	Pietruszewski P.
3?	Czołkowska M.	158	Pietrasek J.
52	Felchanski W.	159	Płatek J.
56	FranciszkowiczA.	160	Platenka J.
60	Fronek J.	162	Patament K.
63	Graca J.	164	Przegieła J.
65	Goralewicz J.	165	Płosai J.
68	Gerlach A.	166	Pucuała S.
73	Głombowski J.	167	Pullok H.
81	Groszynska E.	168	Radzik J.
84	Henisk D.	173	Rogalski A.
91	Jachimowski K.	175	Rolanowski J.
92	Jakóbek J.	178	Rutkowski S.
94	Jarko A.	1?5	Samsonowski M.
97	Jurgajtis K.	198	Sitkiewicz B.
99	Kamienska M.	201	Smotko B.
100	Kaput M.	203	Staska M.
111	Kosmala J.	206	Stepinska M.
112	Kowalski M.	210	Szczelewski M.
114	Krytowski J.	213	Szyc W.
117	Kruhowicz F.	217	Tyfilkowski F.
118	Krzysztyniak J.	229	Widera P.
119	Komenski J.	231	Wilkiewicz A.
120	Knielewska K.	234	Wójcik J.
121	Kurzawa J.	225	Wojnicki T.
129	Łysakowski Z.	238	Z?cki M.
131	Maduzia J.	239	Zakrzewski J.
134	Marciniak J.	240	Zakrzewski F.
135	Marcinski S.	241	Zinkowski A.
139	Marszałek W.	242	Ziljewicz A.

CHICAGO.

W czwartek, krótko po 6 godz. wieczorem w dzikiej bójce ulicznej, policyant Kazimierz Wróblewski, od Stock-Yards stacyi policyjnej śmiertelnie postrzelił Tomasza Tuohy, Irlandczyka. Wróblewski usiłował rozpędzić całą gromadę drabów, którzy publicznie zapijali piwo na narożniku ulic Center i Bronson. Tuohy i Edward Durrand przewodniczyli w napadzie na policyanta. Powalili go na ziemię, skakali po nim, tłukli go jego pałką policyjną i usiłowali wyrwać mu z ręki rewolwer.

"Zbić go — zabić go!" wrzeszczał tłum rozpitych łotrów, który zgromadził się w około powalonego policyanta i dwóch znęcających się nad nim drabów.

Wtedy Wróblewski strzelił.

Kula trafiła Tuohy'ego w okolicy serca i ten potykając zatoczył się do domu na nar. ulic Cook i 50ej, o blok dalej. W pół godziny później raniony Irlandczyk wyzionął ducha.

Durrand został później aresztowanym i osadzonym w celi policyjnej.

— Firmy fortepianowe w finansowych kłopotach. Znów jedna kompania fortepianowa "Russel Piano Co." No. 249 — 251 S. Jefferson ul., zawiesiła wypłaty i ogłosiła bankructwo, z powodu trudnych czasów. Kompania wydała raport, że majątek jej wynosi $85,000 a długi $64,000.

— Komisarz robót publicznych Downey, zaprowadza oszczędność wszędzie gdzie tylko może i oddala ze służby urzędników, bez których usług miasto może się obyć. W przeszłym tygodniu "oficyalnym toporem uciął następującym urzędnikom głowy" tj. poprosił o podanie rezygnacyi:

Głównego wysełacza statków, który pobierał $1350 pensyi rocznie.

Asystenta-gł, wysełacza, z pensyą $900 na rok.

18 operatorów telefonu, z pensyą $52.50 miesięcznie.

Komisarz Downey przegląda listy urzędników wszystkich pod nim znajdujących się wydziałów w celu zredukowania liczby urzędników i oszczędzenia miastu jak najwięcej pieniędzy.

— "Chicago City Railway Co." kompania kablowa i elektryczna uliczna rozpoczęła budowę nowych wozowni i stajen na miejsce spalonych gmachów.

— Jakób Meyer został w środę przeszłego tygodnia skazany na 6 godzin więzienia przez sędziego Baker za palenie fajki w izbie sądowej. Meyer przybył na salę jako świadek w jednej sprawie i znudziwszy się czekaniem aż na niego przyjdzie kolej do zdawania świadectwa, oddalił się na stronę i zapalił ulubioną lulkę. Spostrzegł to sędzia Baker i po daniu mu ostrej reprymendy, skazał go na 6 godzin aresztu w więzieniu powiatowem.

— W piątek do Chicago przybył ks. Piotr Wawrzyniak, szambelan papiezki i patron kółek rólniczych i przemysłowych w ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

Na dworcu Lake Shore & Michigan Southern kolei żel. przyjętym został przez delegacyą tutejszego polskiego duchowieństwa i przedstawicieli religijnych towarzystw.

W czasie pobytu w Chicago będzie gościem ks. Wincentego Barzyńskiego, proboszcza parafii św. Stanisława Kostki. Zabawi tutaj kilka tygodni. Ks. Wawrzyniak zwiedził parafie polskie w New York, Brooklyn, Buffalo, Toledo i Cleveland.

Z Chicago uda się potem na północ i na północny zachód.

Ks. Wawrzyniak liczy lat 47 i szczególnie studyuje operacye towarzystw budowniczo pożyczkowych i kas oszczędności.

— Matthew Kerwin z pn. 125 N. Green ul., popełnił w przeszły czwartek samobójstwo przez wskoczenie do rzeki z mostu Indiana ul. Gdy skoczył do rzeki, znajdowało się kilkunastu przechodniów na moście i kilku z nich pospieszyło wyratować tonącego, lecz nie udało się to uczynić, bo Kerwin poszedł zaraz na dno.

Przez dwie godziny policya hakami szukała w rzece trupa, zanim go wydobyła.

Kerwin liczył lat 32 i mieszkał razem z matką. Od pewnego czasu nie miał pracy i w ostatnich tygodniach z tego powodu znajdował się w rozpaczy i w stanie przygnębionym. Gdy w czwartek wyszedł z domu, powiedział matce że udaje się na miasto szukać zajęcia.

— Piątek ubiegły był dniem samobójstw w Chicago. Michał Howard z pn. 409 W. 13ta ul., usiłował odebrać sobie życie za pomocą brzytwy w balwierni R. Romalli'ego, No. 282 Blue Island Ave.

Howard usiadł w krześle i poprosił aby go ogolono. Gdy balbierz już namydlił jego twarz i zajęty był ocieraniem rąk, Howard nagle skoczył z krzesła i schwyciwszy za brzytwę, poderznął sobie gardło od ucha do ucha. Upadł tedy na podłogę a strumienie krwi tryskały z zadanej rany. Balbierz posłał po ambulans i rannego odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze skonstatowali, że Howard nie zadał sobie niebezpiecznej rany i że będzie żył. W szpitalu Howard zeznał, że od pewnego czasu czuł się w rozpaczy z powodu niemożności znalezienia pracy.

W domu No. 872 W. North ave. samobójstwo popełniła Augusta Christopherson przez zażycie trucizny. Liczyła lat 28 i była służącą. Kilka tygodni temu utraciła zajęcie w familii jednego doktora i z tego powodu rozpaczała.

George W. Hoffman, plumber, liczący lat 30, popełnił samobójstwo w przedmieściu Lyons przez palnięcie sobie w głowę. Od przeszło tygodnia oddawał się nadmiernemu pijaństwu z niewiadomej przyczyny.

— Nowa linia rurowa z pól olejowych do Chicago.— Z Pittsburga donoszą dnia 20 bm., że kompania fabrykująca rury "The National Tube Works" odebrała od firmy Cudahy Oil Company w Chicago obstalunek na rury 6 calowe dla nowej linii rurowej z pól olejowych północno wschodniej Indiany do Chicago.

Około rok temu Cudahy'owie zakupili wiele tysięcy akrów gruntu w powiatach Adams i Wells, w Indiana, i dali wiercić studnie, które obecnie dostarczają obfitego zapasu oleju. Płyn ten zostanie sprowadzonym do Chicago za pomocą rur.

Linia rurowa będzie 175 mil długą i kosztować będzie około pół miliona dolarów. U końca linii w Chicago, pobudowane zostaną olbrzymie rezerwoary oraz rafinerye oleju.

— Policya aresztowała Jakóba Saxe, alias Polock, za dwużeństwo i osadziła go w celi policyjnej stacyi przy Desplaines ul. Aresztu dokonała policya na mocy skargi wniesionej przez żonę jego Elizę, która mieszka pn. 300 W. Taylor ul.

Saxe posiada mały skład jubileryjny na nar. Morgan i Madison ulic. Według opowiadania pani Saxe, zaślubiła się z Jakóbem w Buffalo rok temu. Sześć miesięcy później przeprowadzili się do Chicago. Podczas pobytu w tem mieście, dowiedziała się, że jej mąż ma żyjącą inną żonę w Morrison, Canadzie. Wkrótce wywiązała się korespondencya pomiędzy obydwiema żonami i obydwie się zgodziły na jedno że mężulka trzeba dać aresztować — co też wykonała żona No. 2.

Saxe wypiera się dwużeństwa i powiada, że żona kazała go aresztować z kłótni jaką mieli tydzień przedtem.

— Biznesowa część miasta doświadczyła w nocy z niedzieli na poniedziałek niezwykłego "szturmu elektrycznego," który trwał przez dwie godziny. Błyskawice rozdzierały niebiosa jedna za drugą i tak były częstemi, że cała ta część miasta jak i South Chicago były jakoby oświetlone nieustającemi błyskawicami.

W kilkunastu miejscach prąd elektryczny wyrządził znaczne szkody i nie mało przestraszył mieszkańców. Pomiędzy innemi błyskawica uderzyła w klasztor św. Genowefy przy 95-ej ulicy blizko Commercial ave. Szkody wyrządzonej zostało tylko na jakie $50 lecz znajdujące się w klasztorze zakonnice zostały tak przerażone, że przez długi czas panowała panika.

Rzęsisty deszcz, błyskawice i wichry dużo wyrządziły szkody po całem mieście i w przedmieściach, szczególnie w kierunku południowym i południowo-wschodnim.

— Niedziela była nieszczęśliwym dniem dla cyklistów. Dwóch zostało zabitych, trzech mocno, lecz nie fatalnie, poranionych a jeden bardzo boleśnie pokaleczony. Elektryczne wagony winne były za dwa wypadki, kolej North Western za jeden i zderzenie się z powozem w Lincoln Parku za dwa nieszczęścia.

Abraham Smith, liczący lat 16, z pn. 316 Bissell ul., jadąc szybko na "kółku" w kierunku południowym w uliczce pomiędzy ulicami Fremont i Bissell, blizko Garfield ave., dostał się z kółkiem pod szybko pędzący wagon elektryczny i został zabity na miejscu.

Blizko Elmhurst, Ills., pociąg Northwestern kolei przejechał na śmierć jeźdźca na kółku, nazwiska niewiadomego.

W Evanston elektryczny wagon uderzył na jadącą pannę Jessie F. McKay z Minneapolis, gdy chciała przejechać przez Buena ave. Ranną zawieziono do szpitala św. Józefa.

Patrick Mitchell i jego siostra Mary, jadący na dubeltowym dwukołowcu "tandem", zderzyli się u końca Wisconsin ulicy z powozem i oboje zostali boleśnie pokaleczeni. Oboje rodzeństwo zabrano do szpitala niemieckiego.

Albert Glassman, z pn. 247 Walnut ul., szybko pędząc w Garfield, Parku, zderzył się z nieznajomym kolarzem. Obaj zlecieli na ziemię. Glassman poranił się na twarzy i głowie. Nieznajomemu nic się nie stało.

— Miejski kolektor Maas ogłasza, że liczba salonów w Chicago jest coraz mniejszą. Obecnie tylko 6,605 znajduje się licencyowanych salonów, podczas gdy 6 miesięcy temu liczba salonów była 7,500.

Również wielkie jest zmniejszenie liczby licencyj pedlerów, tj. wędrownych kramarzy.

— W sobotę w nocy na niedzielę Fred Kautz, z pn. 181 Augusta ul., fatalnie postrzelił Fred'a Coleman'a z pn. 16 So. Green ul., na Green ulicy blizko Madison.

Kautz zeznał, że Coleman z innym jeszcze człowiekiem napadli go i chcieli go obrabować. Coleman wymierzył rewolwer, który Kautz schwycił i dał nim ognia do napastnika. Ciężko rannego Coleman'a ambulans zawiózł do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli iż nie ma nadziei do życia. Kautz został uwięziony aż do sprawdzenia jego wersyi o napadzie.

— Henryk Hartman, z pn. 942 No. Clark ul., w sobotę spadł z dachu 908 N. Clark ul., na którym pracował i zabił się. Hartman spadł głową na dół na płot kołkowy tak nieszczęśliwie, że jeden kołek przedziurawił mu czaszkę.

Ciało odwieziono do karawaniarza Eisfeld's, no. 86 Racine ave. Oględziny koronerskie odbyły się w poniedziałek.

— Kolej żelazna "Monon", Louisville, New Albany & Chicago R. R. Co., znajduje się w kłopotach pieniężnych i sąd zamianował William'a H. McDoel, wiceprezydenta tej kolei, jej "receiver'em" tj. urzędnikiem zarządzającym lecz pod rozkazami sądu krajowego.

— W poniedziałek zbankrutował bank "Haymarket Produce Bank" No. 143 W. Randolph ul, z powodu stałego wycofywania depozytów. Jeźli bank dostanie dosyć czasu na spieniężenie majątku swego, będzie w stanie wszystkich spłacić w pełności.

— Znów pojawił się "Kuba ucinacz włosów." Tą razą ofiarą jego była mała 15-letnia Zosia Householder, której rodzice mieszkają pn. 822 W. 14 ta ul.

W sobotę o 7:30 wieczorem gdy się znajdowała niedaleko domu rodzicielskiego doskoczył nagle "Kuba ucinacz włosów" i przyłożywszy jedną rękę do ust dziewczynki aby nie mogła krzyczeć drugą uzbrojoną w nożyce odciął jej jeden z dwóch warkoczów długich włosów — poczem szybko się ulotnił.

— W poniedziałek o godz. 4 po południu wagon kablowy na Lincoln ave. przejechał na śmierć małą 7-letnią Almę Carlson, córkę Jana Carlson, z pn. 136 Townsend ul.

Dziewczynka bawiła się z dwoma towarzyszkami i w chwili gdy biegła na drugą stronę ulicy, dostała się pod szybko pędzący wagon kablowy. Konduktora i grypmana aresztowano, lecz później uwolniono za stawieniem kaucyi.

— Nominat demokratyczny Bryan będzie miał mowę na chicagoskim "labor-day" dniu pracy, w parku celnych strzelców (sharp shooter's park) w dniu 7 go września. Spodziewają się, że do parku przybędzie od 10,000 do 15,000 robotników.

Pan Bryan zabawi w Chicago 3 dni a potem powróci do Lincoln, gdzie znajduje się jego siedziba.

— Połączenie się braci po kilkunastu latach. — Od wielu lat Thomas Doheny był znany po salonach na Clark ulicy jako "miejski łobuz." Sypiał w tanich salonach a często na schodach jakiegobądź domu. Utrzymywał się z spożywania zakąsków po knajpach a gdy był bez centa, co mu się często trafiało, jadał wyrzucone resztki z restauracyj i salonów.

Życie jego w ubiegły poniedziałek zmieniło się tak, że porównać je można teraz tak jak noc do dnia. Zmiany tej dokonał jego brat E. L. Doheny, z Los Angeles, Cal. Bracia nie widzieli się od lat 24. Thomas pod wpływem dobrej kąpieli, czystej bielizny, nowego garnituru i kapelusza i zamieszkania w hotelu Auditorium całkiem odmłodniał i zmienił się tak, że jego koledzy-trampy nie mogliby go poznać.

24 lat temu familia Doheny składająca się z rodziców, dwoch braci i siostry, zamieszkiwała w Fond du Lac, Wis. Jednego dnia E. L. Doheny, liczący wtedy lat 16, niezadowolony z warunków w małem mieście Wisconsinu i mając ambicyą zrobienia fortuny, znikł z domu rodzicielskiego i udał się na zachód. Wszystkie poszukiwania okazały się nadaremnemi — lecz nie zginął. Udał się do kopalń i w kilku latach odkrył bogatą kopalnią i tak się zbogacił, że jest dzisiaj jednym z najbogatszych obywateli w Los Angeles. Nie ożenił się jeszcze — a to postanowił uczynić za przybyciem do rodzinnego miasteczka. Około 3 tygodni temu p. E. L. Doheny wybrał się w podróż. Stanąwszy w Fond du Lac dowiedział się, że ojciec, matka i siostra nie żyją, że pochowani są w jednym grobie na cmentarzu a brat jego Thomas wyjechał wiele lat przedtem nie wiadomo dokąd, lecz mniemano, że może znajduje się w Chicago. Pan Doheny natychmiast puścił się do Chicago i tutaj zaczął poszukiwać. Poprosił o pomoc miejskich detektywów i nareszcie z pomocą jednego człowieka dawniejszego mieszkańca Fond du Lac'u, udało się odnaleźć Tomasza — lecz w pośród kompanii najniżej upadłych istot ludzkich w najgorszej części miasta.

"Tom" pojedzie z bratem do Los Angeles, gdzie rozpocznie życie "od nowa".

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

BAY CITY, Mich., 15 go sierpnia 1896 roku.

Szan. Panie Dyniewicz!

Będąc stałym prenumeratorem "Gazety Polskiej" od przeszło 12 lat, nigdy jeszcze nie zabierałem w niej miejsca jakąkolwiek korespondencyą. Dziś przysełam artykuł z prośbą o umieszczenie go w łamach Waszego pisma.

Biedni Polacy! Wszędzie doznają zawodu, wszędzie ich gnębią. Wydostawszy się z Europy, z pod bata panów, dostali się w Ameryce pod samowładczy bat księży. Tam przynajmniej otrzymywali utrzymanie dla siebie i rodzin, tu zaś za ich własne pieniądze wytrząsa się nad nimi i częstokroć zmusza do powtórnego wywojowania praw, które już raz przez Kościuszkę i innych zostały im wywalczone.

Smutne zaiste i pożałowania godne stosunki panują tu między księżmi a ludem, które przynoszą jedynie hańbę imieniowi polskiemu.

Kto właściwie jest winnym sprowadzenia tej hańby na nas? Winni są temu rozpanoszeni księża z Europy, którzy będąc przyzwyczajeni do tamtejszej formy rządu, chcieliby i tu despotyczne panowanie nad chłopem rozpostrzeć. Złudne ich wysiłki. Widać jak to im się udaje i jakie przez to dobro swym rodakom i bliźnim wyświadczają. Chłop poddaje się rozporządzeniom księdza w rzeczach wiary, lecz gdy przychodzi się do spraw doczesnych, gdzie ciężko zapracowany grosz musi łożyć, wtedy nadmierne znęcanie się nad nim odpycha ze słusznem oburzeniem. Dla czego w Europie chłop jest księdzu potulny i wojny z nim nie prowadzi? Dla tego, że tam większą część kosztów utrzymanie kościoła podejmuje rząd. Chłopa tak mało to tam kosztuje, że nie miałby nawet żadnego prawa mięszać się do rozporządzeń księdza. Zresztą chłop będąc umysłowo wyposażony, odpowiednio do stanowiska jakie w społeczeństwie ma zajmować, zdaje się z takiemi rzeczami na księdza i pana.

Chłop ten przybywszy do Ameryki, zastaje inne stosunki. Musi tu szukać pracy i z niej utrzymywać familię, księdza i płacić na kościół. Powiadają mu przytem, że tu jest wolny kraj; w Europie król rządził a lud był sługą, tu zaś lud rządzi a urzędnik jest sługą. Zaczyna on też czytywać gazety, myśleć sam dla siebie i nabiera nareszcie innego przekonania. Powiada sobie: tam gdy rząd płacił na kościoły, to miał też co do mówienia i głos taki miał posłuch u władz kościelnych; tu choć wszystko lud opłaca, nie ma nic do mówienia, ani nawet nie wolno mu robić zażaleń na złą gospodarkę księdza. Widzi więc z tego jako kościół zwraca uwagę na możny rząd, choć ten tylko pewną część płaci, a biedak, który wszystko opłaca, nie jest nawet godzien aby być wysłuchanym.

Ksiądz zaprowadza sobie wszędzie przepych i książęce wygody, lud opłaca za wszystko nawet za najmniejsze usługi, a w dodatku za to dostanie jeszcze nakaz, aby popierał taką a taką gazetę i życie swe zabezpieczał tam, gdzie rej wodzi kandydat na biskupa, by ten jak najprędzej mógł przekonać odnośne władze o swej popularności i wpływie i zostać biskupem. Gdyby nim został, wtedy dopiero nastąpiłaby dla popleczników zapłata za pomoc otrzymaną w osiągnięciu celu, a chłopek, który tak po uszy zadłużony płacąc za te zbytki, znalazłby się między młotem a kowadłem. Jeżeli zrobisz to co ci nakazano, wtedyś dobry; jeżeli się oprzesz, to w swych pismach okrzyczą cię za masona, Apaistę itd.; gdybyś ich popierał, to choćbyś masonem był, byłoby dobrze. O obłudo!

Jeżeli pokrzywdzeni udają się do biskupa, nie posiadając świadectwa od proboszcza, trudno im otrzymać posłuchania. Chłop więc mając wszędzie drogę zagrodzoną musi się chwytać środków najbliższych ręki i sprawiedliwości domagać się "czynnie".

Czy te haniebne spory mogą być załatwione w sposób pokojowy? Mogą. Potrzeba tylko chrześciańskiej miłości bliźniego w miejsce pychy, żądzy honorów i górowania ze strony duchowieństwa a załatwi się je bez trudu, gdyż zatargi te powstają zawsze w sprawach doczesnych nie mających z wiarą żadnej styczności.

Przedstawić ludowi przepisy Soboru Baltimorskiego, niech nie szuka praw swych po omacku, niech się dowie co mu wolno a co niewolno czynić, a będzie spokój i lud trzymać się będzie przepisów. Trzymanie ludu w ciemności przez głoszenie mu praw korzystnych dla siebie tylko a do przychylnych ludowi nie dając dostępu, jest tylko mydleniem oczu i daje powód do nieporozumień i wojen parafialnych. Tak jak prawa świeckie dostępne są dla obywatela, tak prawa kościelne, dla spraw doczesnych, powinny być dostępne dla parafianina.

Czy zmieni się to kiedy? Prędzej nie, aż nie dostaniemy księży czujących i myślących po amerykańsku, przytem prawdziwych naśladowców Chrystusa, którzy z ludem obchodzić się będą po amerykańsku i chrześciańsku. Lud jeżeli wybudował i zapłacił za wszystko i zapisał na biskupa, powinien wtedy otrzymać głos w zarządzaniu sprawami doczesnemi kościoła taki, jaki mu przepisy Soboru Baltimorskiego przyznają. Wierni uważając, że lepiej jest się modlić pod dachem aniżeli pod gołem niebem, więc budują sobie "wedle możności", domy do modlitwy. Domy takie zbudowane z drzewa, cegły lub kamienia nie są kościołem ustanowionym przez Chrystusa, ale są tylko gmachami wybudowanemi przez wiernych dla zbierania się na modlitwy. Nauka Chrystusowa, którą dobrzy kapłani wiernym głoszą, jest jedynie tą opoką, której, jak Chrystus powiedział, bramy piekielne nie zwyciężą.

Materyał ukształcony ręką ludzką w dom modlitwy, nie może ze stósownością być liczony do rzeczy nadziemskich.

Prawda, że mamy i dobrych kapłanów, którym z całą bezpiecznością możnaby powierzyć opiekę nad posiadłościami doczesnemi wiernych, ale mamy też i łotrów pod garbem księży, jak to już nieraz się sprawdziło. Nie narażajmy się więc na hańbę, jaką spuszczanie się w tych rzeczach na sumienność księży mo że sprowadzić, ale prowadźmy "business on business principles". Oddajmy Bogu co jest Bożego, a cesarzowi co jest cesarskiego — jako naucza sam Chrystus. Prowadźmy sprawy doczesne według spraw doczesnych, a sprawy Bozkie według praw Bozkich, a będziemy mieli zgodę i pokój Boży. Nad tem jako najważniejszą sprawą Kongres Buffalowski powinien się zastanowić.

Nieszczęśliwi parafianie w Bay City, którzy od przeszło trzech miesięcy starają się o to, by zwrócić na się uwagę władz kościelnych i być wysłuchanymi, znowu wielce się zbudowali nauką jaką duch ciemności, przez swego "wielebnego" głosiciela i opiekuna "cnót i prawd" chrześciańskich, wygłosił w "Wierze i Ojczyźnie". Kto nie wierzy, że duch ciemności opanował zupełnie tutejszą "wielebność", niech przeczyta korespondencyą z Bay City w 32gim numerze "W. i O." a przekona się, że tylko taki, który jest w służbie mistrza królestwa podziemnego, mógłby w podobny sposób o bliźnich się wyrażać.

Głos o pomstę do nieba wołający za krzywdy wieloletnie, został nakoniec wysłuchany i żadne zabiegi, wykręty, szachrajstwa, namowy do krzywoprzysięstwa, przekupstwa i wszelkie wymysły "wielebnych", nie zdołają zniweczyć wyroków Bożych. Wyrazy, "zważyłem, zliczyłem i osądziłem" nie dadzą się wymazać w taki sposób.

Nasz "wielebny" nazwany przez niektórych księży tutejszych "aniołem i człowiekiem świętym", zbiera teraz to, co przez swe niegodziwe postępowanie zasiał. Nawet "sport" chicagoski, znany z grzesznej rozpusty, nic mu nie pomoże.

Tylko ci, którzy nie bywali obdarzani względami proboszcza, a wszystko na kościół opłacili i na wszystko patrzeli co dzień, mogą wiedzieć o co idzie. Stojący po za parafią, muszą naprzód przyjść i zbadać 10 letnie panowanie, nim staną się kompetentnymi do wydania sądu o obecnem położeniu.

Wyliczać wszystkie niegodziwości naszego "wielebnego" zabrakłoby miejsca w piśmie poważnem, a potrzebnego na pożyteczniejsze rzeczy; chciałbym tylko zrobić kilka uwag nad ową korespondencyą.

Twierdzą tam, że jak niegdyś krzyczano, aby ukrzyżować Chrystusa, tak "ryczano" i tu, aby powiesić księdza Matkowskiego. Tak, ale Chrystus nie nazywał tych ludzi "komunardami i karbonaryuszami" i nie mówił, że szczekają jak psy lub ryczą jak bydlęta, ale wołał: "Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Zresztą być może, że wasze postępowanie, wyrażenie to wywołało u kogoś. Kto poświęcił swe życie na służbę Chrystusowi, ten powinien zaprzeć się sam siebie i Go naśladować, albo też wystąpić ze stanu kapłańskiego. "Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za tych, którzy was prześladują". Są słowa Tego, który za nas wszystkich cierpiał. Ci co kościoły wybudowali widocznie nie należą do tej klasy, z którą ma się tak postępować, chyba ci tylko, którzy za jakieś względy pracują nad zagładą prawa ludzkości, są tymi, których Chrystus miał na myśli, gdy tak nauczał.

Że ks. Matkowski został uznany niewinnym przez sąd świeckie i kościelne, to było prawdą albo nie.

Na sądzie kościelnym nikt z nas nie był, [illegible] więc nie [illegible] zaś sąd [illegible] niewinnym [illegible] a on nie [illegible] nił ks. [illegible] Zdaniem [illegible] ta powinna [illegible] przez "jury" [illegible] ale ze [illegible] prokurator [illegible] wadzić [illegible] nego z [illegible] sędziego [illegible] szcze i [illegible] lebność [illegible] ły obdarte [illegible] temu że [illegible] nie. To [illegible] za chrz[illegible] stwa", [illegible] bnemu [illegible] siły. Gdy [illegible] obdarte [illegible] Przykład miłość bliźnie[illegible] ma co nie [illegible] uderzają [illegible] gorliwszymi obrońcami "niewinnego męczennika" są ludzie, którzy od lat nie uczęszczają do kościoła i sakramentów, znani krzywdziciele i niesumienni wichłacze. Tacy co od lat już wyparli się narodowości i wiary i należą do towarzystw potępionych przez kościół, ci używają najhaniebniejszych środków ku obronie "niewinnego". Co ma za znaczenie obrona ze strony takich ludzi, trudno odgadnąć, jednak myśleć się musi, że "świętość" takiemi świecznikami kościoła by się nie posługiwała. Nazywają się wtedy wiernymi synami kościoła. Co się nie dzieje na świecie! Sprawiedliwość Bozka z pewnością nie ominie winnych w takiej walce. W Ameryce przebywam 27 lat, ale takich rzeczy naocznym świadkiem jeszcze nie byłem.

JAN GWIZDAŁA.

CHICAGO, 1 sierpnia, 1896.

Szan. Red. "Gaz. Pol."!

Racz umieścić w łamach swego pisma następującą korespondencyą, która ma służyć w odpowiedzi na notatkę w "Zgodzie" nr. 31 z d. 30 lipca. Notatka brzmi jak następuje:

"Otrzymaliśmy korespondencyą, z której się dowiadujemy, że w Chicago założono nowe towarzystwo pod nazwą "Wielkopolanin" i że członkiem tego towarzystwa może być tylko "Polak rodem z Wielkiego Ks. lub z Prus Zach."

"Korespondencyą tę wrzuciliśmy do kosza, gdyż stanowczo przeciwni jesteśmy zakładaniu towarzystw na zasadzie partykularyzmu i seperatyzmu.

"Polska jest jedna, pomimo dzisiejszych granic wspólnej matki synami jesteśmy i nie powinni śmy się wyróżniać i odrębiać. Zasada to zgubna, mogąca doprowadzić w przyszłości do dzielenia się emigracyi na koroniarzy, poznańczyków, galicyanów itd. Czy nie dość już mamy kłótni i nieporozumienia?"

Niniejszą korespondencyą podajemy w streszczeniu jak następuje:

Na powyższą notatkę zgodzilibyśmy się, ale że takowa jest skierowana ostro przeciw nowo zakładającemu się i już inkorporowanemu tow. i jego inicyatorom i Polakom z W. K. P. i P. Z. W notatce panowie od "Zgody" wyrażacie się, że stanowczo przeciwni jesteście zakładaniu towarzystw na zasadzie partykularyzmu i seperatyzmu. Czyż panowie nie wiecie o tem, że tu w Chicago partykularyzm i seperatyzm panuje już od lat kilku? Np. w r. 1888 założono tow. św. Stanisława B. i M. i przez 8 lat nie przyjęto do niego ani jednego Polaka, oprócz z pod zaboru austryackiego. Od 3ch lat istnieje tow., do którego nie przyjmują innego Polaka, tylko z pod zaboru moskiewskiego; albo czyż panowie nie wiecie o tow. istniejącem od kilku lat, do którego należą sami Szlązacy. Czyż my Wielkopolanie mamy przyjść do was i prosić o pozwoleństwo do założenia nowego towarzystwa? Jeżeli inni, jak Szlązacy? Polacy z pod zaborów austryackiego i moskiewskiego mają takie towarzystwa, dla czegóż nam nie wolno? Czyż nie przysługują nam te same prawa co innym? Powiedzcie nam, czy te osobne towarzystwa z pod każdego zaboru toczyły kiedy ze sobą wojnę? Czyż razem nie stawały w szeregach na pochodach, obchodach itp. uroczystościach, gdzie idzie o wspólne cele, o wspólne ideały? Zawsze Wielkopolanie stawali w szeregach, gdy wybuchały powstania o wolność narodu, nie tworząc partykularyzmu ani seperatyzmu. Zkądże więc panowie, niesłuszne nam zarzuty? Założycielom "Wielkopolanina" ani się nie śniło o partykularyzmie i seperatyzmie. Inicyatorzy mieli na celu utworzyć nowe towarzystwo, aby połączyć licznych Polaków z W. Ks. P. i P. Z., którzy nie należą do żadnego towarzystwa, nie zaś według zasad partykularyzmu i seperatyzmu, jak pp. od "Zgody" sądzicie.

Mamy dowodów wiele, że nie zakładaliśmy towarzystwa w celu seperatyzmu i partykularyzmu, mimo że są może niektórzy, którzyby tego chcieli.

Powyższa odpowiedź była uchwalona na regularnem posiedzeniu tow. "Wielkopolanin" i jednogłośnie potwierdzona.

Józef Rosiński, Prez.
Leon Wysocki, Wice-prez.
Teofil Jankowski, sekr. prot.
Tomasz Sobkowiak, sekr. fin.
Leon Bembenowski,
Serwazy Bembenowski,
Antoni Wolski,
Antoni Wyszyński, } trustysi.